PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 186
Kraków, niedziela 19 sierpnia 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-86
Telefon Administracji 108-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Budowanie na wodzie

Kraj ochłonął nieco po strasznej katastrofie powodzi, pozostały jednak bezpośrednie jej ofiary, które długo, bardzo długo będą odczuwać następstwa nieszczęścia, które przedewszystkiem na nich spadło. Społeczeństwo nie musi dopiero być zachęcane czy nawet przymuszane do ofiarności na rzecz powodzian; każda warstwa ludności wedle swej możności spieszy z pomocą. Każdy jednak rozumie, że wobec ogromu klęski samopomoc społeczna jest tylko kroplą w morzu, tembardziej, że społeczeństwo jest zbiedzone a pozatem do różnych ofiar — poza ciężarami na rzecz państwa, samorządu itd. — pociągane tak, że pomoc z tej strony z konieczności musi pozostać ograniczoną.

Jedyną skuteczną pomoc może dać tylko państwo i to w formie czynnej i biernej. Czynna forma pomocy to **nie** pomoc doraźna zapomocą dożywiania czy dostarczania znoszonych ubrań — tu chodzi o rzecz zasadniczą i sięgającą w przyszłość: o pomoc dla przywrócenia powodzianom możności pracy i bytu na ich poprzednich a obecnie zniszczonych warsztatach pracy. Pomoc bierna to zaniechanie myśli o ściąganiu od powodzian jakichkolwiek podatków wynikających z ich zatrudnienia — państwo czy gminy nie mogą absolutnie liczyć na to, aby z okolic nawiedzonych klęską mieć w dalszym ciągu źródło dochodowe. Tu nie chodzi ani o odroczenie ani o rozłożenie na raty, ale o zrobienie gruntownej kreski nad tem wszystkiem, co w wykazach podatkowych obejmując przedewszystkiem małego rolnika i chałupnika.

Czynna pomoc państwa — rozumiemy, że jest to w obecnych warunkach zadanie nadzwyczaj trudne. Państwo, którego nie stać na pokrycie bieżących wydatków i zmuszone jest łatać je nowemi długami, takie państwo nie może za jednym zamachem powetować szkody, gdyby nawet nie przekraczały podanej wysokości 200 miljonów zł. Państwo z natury swego istnienia musi przedewszystkiem zwrócić swą uwagę na szkody, któremi samo zostało bezpośrednio dotknięte: na naprawę zniszczonych czy uszkodzonych kolei, mostów, dróg itd. a dopiero w drugim rzędzie na tzw. odbudowę podatnika przez rekonstrukcję jego sposobu zarobkowania, z którego państwo ściąga w formie podatków swój udział.

Byłoby samołudzeniem się przypuszczać, że państwo przy faktycznym, choć maskowanym, deficycie, przy ustawicznem zmniejszaniu się źródeł dochodowych a utrzymaniu na tejsamej wysokości wydatków — że w tych warunkach, których widoki na polepszenie są nieświetne, państwo potrafi sprostać swemu obowiązkowi wobec miljonowej rzeszy poszkodowanych. Jest to takiesame złudzenie, jak ciągłe upominanie się o budowanie na wodzie tj. o gruntowną regulację rzek i potoków górskich. Skąd na to wziąć, jeżeli u nas przedewszystkiem robi się zastrzeżenie: pewne wydatki nie śmią być naruszane?

Przeszliśmy niedawno kurs pożyczkowy w rozmaitych warjantach: to bony skarbowe, to bony inwestycyjne, to pożyczka zwana narodową, nie mówiąc o pożyczkach o swoistym posmaku w formie niepłacenia za dostawy, roboty i świadczenia dla państwa. Społeczeństwo wzięło na swe słabe barki te ofiary, które jeszcze następne pokolenia będą dźwigały. Gdzie tu miejsce i możność na nowe, specjalne ofiary ze strony państwa, które przecież w pierwszym i ostatnim rzędzie ponosi to zbiedzone społeczeństwo? Prawda, w nadzwyczajnych okolicznościach należy i musi się stosować nadzwyczajne środki, ale — wedle starego przysłowia — wedle stawu grobla, albo z pustego i Salomon nie naleje. Niechże więc nie próbują wmawiać, że państwo zrobi wszystko dla zatarcia wyników powodzi — państwo, mimo że jest wszechmocne, jednej przecież rzeczy nie potrafi: robić pieniądze, które naprawdę byłyby pieniądzmi.

Powódź konfiskat

Po opadnięciu wód wezbrała fala konfiskat. Za co nas konfiskują, nie umieją nam prawnicy wytłumaczyć. Za jakie artykuły kodeksu karnego są nasze artykuły konfiskowane, dowiadujemy się z zatwierdzających te konfiskaty postanowień krakowskiego sądu okręgowego, przeciw którym zaniechaliśmy wnosić sprzeciwy, w obecnym stanie rzeczy niecelowe.

We wczorajszym numerze skonfiskowano nam tytuł i pierwszy ustęp artykułu wstępnego, końcowy ustęp artykułu o stosunkach w warszawskiem więzieniu, zwanem „arsenalem".

Ot, klęska elementarna, jak powódź. Nic na nią poradzić nie można, tylko westchnąć.

Pogłoski i zaprzeczenia

Jedne pisma podają pogłoski o zmianach w rządzie, drugie zaprzeczają, nawet „kategorycznie". Zarówno w ocenie pogłosek jak i zaprzeczeń należy być ostrożnym. Znane są u nas wypadki, że pogłoski mimo zaprzeczeń okazały się prawdziwe; z drugiej zaś strony wiemy z doświadczenia, że pogłoski o ustąpieniu ministra właśnie wzmacniają jego stanowisko. Bo u nas czasem robi się „na złość".

O ustąpieniu p. premiera Kozłowskiego nie jest to pierwsza pogłoska. Mówiono o tem już po 15-go czerwca (zamordowanie ministra Pierackiego), mówiono z bliższemi szczegółami po jego wyjeździe na urlop, z którego nie miałby już powrócić. Gdzieindziej ustąpienie szefa rządu ma rzeczowe powody: nieufność parlamentu, potknięcie się polityczne itp.; u nas o rzeczowych powodach nie mówi się, ponieważ nie są one brane w rachubę i przy nominacji, zaś potknięcie się polityczne — minister, który nie ponosi pełnej odpowiedzialności za swe posunięcia, nie może też o nieudałe czy z powodu nieudałych potknąć się.

Dlaczego więc miałby p. Kozłowski ustąpić? Czy może dlatego, że konserwatywny odłam sanacji jest z niego niezadowolony? Powody ku temu miałby; żaden jeszcze szef rządu nie powiedział tak ostrych słów o ziemianach, jakie wypowiedział p. Kozłowski na zebraniu BB 1 sierpnia i żaden nie rzucił ich tak jak on na śmietnik. A sprawa „Żyrardowa" także nie przemawia konserwatystom do gustu — ich to senator Dobiecki musi stanąć przed sądem partyjnym. Byłoby jednak przecenianiem sił konserwatystów, żeby ich gniewy miały być dostatecznym powodem do złożenia im premiera na ofiarę. Mogą w najlepszym razie otrzymać plasterek w postaci wiceministra rolnictwa. Z tego powodu więc pogłoski nie mają należytego uzasadnienia.

Inaczej przedstawia się sprawa z ministrem skarbu p. Zawadzkim. Tu istnieją powody, które uzasadniałyby z jego punktu widzenia chęć rozstania się z teką. Nie bagatela mieć ciągle do czynienia z deficytem bez szans pozbycia się ich. Minister skarbu zapewne umie dobrze liczyć i stąd wie, kiedy zobaczy dno kasy tj. wyczerpanie się pożyczki narodowej. A co wtedy? Samem poganianiem resortów do oszczędności nie zdobędzie równowagi. Piękna to może rzecz być ministrem, ale nie każdemu może na dłuższą metę przypaść do gustu borykanie się z trudnościami, którym i Herkules nie dałby rady.

Mimo to i te powody nie wystarczają do uważania pogłoski za całkiem realną. Można wątpić, czy sama niechęć ministra do piastowania niewdzięcznego urzędu jest u nas wystarczającym powodem do zrzucenia go. Podobno zdarzało się już, że ktoś wbrew swej chęci został ministrem i wbrew swej woli musiał nim pozostać, dopóki „wyższa siła" nie powiedziała: dość.

Co zresztą za pożytek z zajmowania się takiemi odgadywaniami przyszłości? Jakie mogą wyniknąć głębsze zmiany z ustąpienia jednego a przyjścia drugiego ministra w warunkach w których wszyscy mają wyznaczoną marszrutę? Lepiej zaczekać na odnośne ogłoszenia w „Monitorze", aby wtedy także — nic nie wiedzieć.

Ironja historji:
Włochy przywracają Habsburgów

Po wojnie światowej, w której Włochy wystąpiły przeciw swym długoletnim sojusznikom Austrji i Niemcom, urobiono we Włoszech legendę, że to one rozbiły starą monarchję austrjacką jako rewanż za kilkusetletni ucisk, w jakim Habsburgowie trzymali Włochy. Jak tam było z tem zwycięstwem, to inna sprawa; faktem jest, że do października 1918 Włosi byli bici, a „zwyciężyli" dopiero wtedy, gdy armja austrjacka sama poszła w rozsypkę.

A więc pozostało na tem, że Włochy pokonały Habsburgów, wzięły rewanż za 1866, kiedy mi-

mo klęski pod Custozzą przecież zagarnęły Wenecję. Dopóki powojenna Austrja była prawdziwą republiką, w której socjaliści mieli coś do gadania, władca Włoch Mussolini zadowalał się intrygami, posługując się ciągle straszakiem przywrócenia Habsburgów. Gdy Austrja dzięki Dollfussowi stała się terenem wyczynów hitlerowskich, Mussolini popierał ją platonicznie w nadziei, że dzięki jego protekcji jeszcze jeden kraj zostanie sfaszyzowany. Dopiero, gdy padł Dollfuss i niebezpieczeństwo zhitleryzowania Austrji stało się aktualne, Mussolini zabrał się do czynu: wysłał wojska na granicę, pokłócił się z niedawnym swym gościem Hitlerem i wystawia na widok publiczny Habsburgów jako jedyną zaporę przeciw połknięciu Austrji przez Niemcy.

Wedle ostatnich doniesień, kombinacja umówiona podczas wizyty kanclerza Schuschnigga u Mussoliniego, jest następująca: obecny prezydent Austrji Miklas, kompletna marjonetka, ma ustąpić, a jego miejsce zająłby — na wzór węgierski — regent, którym byłby albo arcyksiążę Eugenjusz albo Starhemberg z misją przygotowania gruntu pod powrót Ottona na „tron ojców". Bliższe szczegóły tego planu mają być omówione podczas spotkania się Mussoliniego z ex-cesarzową Zytą.

A więc ze strony Włoch nie byłoby już przeszkód dla restytucji „odwiecznego wroga". Co jednak powiedzą na to inne zainteresowane państwa? Z dotychczasowych enuncjacyj wiadomo tyle: Czechosłowacja i Jugosławja jako bezpośredni sąsiedzi są bezwzględnymi przeciwnikami powrotu Habsburgów, mając w tym oporze poparcie Francji, która nie może i nie zechce opuścić sprzymierzonych państw w tak żywotnej dla nich sprawie. Dla Czechosłowacji i Jugosławji, dla Rumunji w mniejszym stopniu, powrót Habsburgów oznacza bezpośrednio zagrożenie, ponieważ każde dziecko polityczne rozumie, że mała Austrja byłaby dla Habsburgów punktem wyjścia dla „rewindykacji" utraconych krajów, a to znaczy koniec Czechosłowacji i silnie okrojenie Jugosławji z perspektywą utraty Chorwacji, gdy Otto zdoła przeskoczyć granicę między Austrją a Węgrami.

Jakaż więc byłaby ostateczna konsekwencja polityki habsburskiej Mussoliniego? Byłaby nią wojna, gdyż nie można przypuścić, aby zagrożone w swej egzystencji państwa z założonemi rękami przypatrywały się przygotowaniom do ich końca. Taki a nie inny jest sens całego splotu doniesień o obecnej fazie polityki Mussoliniego. Dla uniemożliwienia Niemcom przysunięcia się do granicy włoskiej, Mussolini chce rozpętać szaloną wojnę, — przyczem zrealizowałby także politykę wszystkich dyktatorów: odwróciłby uwagę narodu od położenia wewnętrznego przez skierowanie jego uwagi na „patrjotyczny" wysiłek powiększenia posiadłości czy prestiżu państwa.

Do wszystkich pracowników miejskich

Rok za rokiem burżuazja niszczy wszystkie zdobycze klasy robotniczej z lat powojennych. Krok za krokiem idzie naprzód reakcja i systematycznie zabiera robotnikom i urzędnikom ciężko wywalczone warunki pracy, skazując setki tysięcy rodzin na głodowanie. Od kilku lat systematycznie obcina się płace, przedłuża się czas pracy, każe się pracować w niedziele i święta, zmniejsza się urlopy, stwarza się falangi bezrobotnych. We wszystkich przedsiębiorstwach tak prywatnych jak i zakładach miejskich stał się pracownik wołem roboczym. To nieludzkie postępowanie wobec ludzi pracy, dokonywanie „wyścigu pracy" kosztem nędzy tysięcy rodzin bezrobotnych, przechodzi wszelkie granice. Widzimy, że kapitaliści chcą się utrzymać przy władzy i stale obiecują poprawić beznadziejną sytuację gospodarczą w państwie, ale tylko kosztem ludzi pracy, przez całkowite zniszczenie ustawodawstwa socjalnego, przez coraz niższe wynagradzanie za ciężką pracę, przez ograniczenie praw obywatelskich.

Po wypaczeniu ustaw socjalnych przez wprowadzenie kagańcowej ustawy „scaleniowej" i odebranie innych planuje się obecnie pragmatykę służbową dla pracowników samorządowych w Polsce. Ogólną dyskusję wśród pracowników miejskich, wywołał naczelnik departamentu samorządowego min. spraw wewn. p. Podwiński, twórca projektu ustawy o zmianie ustroju samorządowego i o stosunkach służbowych funkcjonarjuszów samorządowych. Projekt ten jest bardzo niebezpieczny i budzi wśród pracowników miejskich wielkie zaniepokojenie. Jesteśmy świadkami zamachów, jakie spadają jeden za drugim na ludzi pracy.

Pracownicy miejscy! Najwyższy czas spojrzeć prawdzie w oczy i ocknąć się z lęku, spowodowanego bezrobociem i terrorem.

Nie pozwólmy, ażeby kapitaliści wpajali w masy barbaryńskim sposobem zasady nieprawo-rządności, aby żerowali w dalszym ciągu na krzywdzie mas pracujących.

Nie pozwólmy na odebranie nam resztek zdobyczy, które jeszcze posiadamy. Nie pozwalajmy się zwodzić i łamać. Pamiętajmy, że świat do odważnych, a nie tchórzów należy! Nie separujmy się, lecz zapisujmy się wszyscy do związku klasowego, bez względu na rodzaj pracy, a wówczas tak pracownik umysłowy jak i robotnik fizyczny wspólnie będą bronić swych zdobyczy, walcząc nadal o szczęśliwe jutro dla ludu pracy!

Niech żyje jeden jednolity Związek zawodowy wszystkich pracowników miejskich!

Niech żyje Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce!

Polscy kulisi

(Od naszego korespondenta)

Drohobycz, 17 sierpnia.

Bezrobocie w przemyśle naftowym to objaw chroniczny, spowodowany, jak wiadomo chęcią powiększenia i tak już ogromnych zysków kilku większych firm naftowych, powstałych przez skoncentrowanie kilku małych firm w jedną. Jako owoc tych koncentracyj powstało kilka tłustych posad dla generalnych dyrektorów tych przedsiębiorstw, którzy od chwili objęcia steru w swe ręce uczynili wszystko, ażeby wzbogacać kapitał a temsamem powiększyć swe dochody, na które składają się prócz bardzo wysokich uposażeń, tantjemy i dywidendy, sięgające zawrotnych cyfr. Wśród ludzi tych darmo szukać człowieka. Zdaje się że w swej zachłanności pozbawieni zostali sumienia i wszystkich uczuć ludzkości. Zaczęło się od delikatnie nazwanej „racjonalizacji" produkcji i handlu. Co zawiera w sobie wyraz racjonalizacja, wiedzą dobrze o tem ci, co się z nią bezpośrednio stykają.

Czytelnicy pism naftowych, przypominają sobie, jak przed kilku laty umieszczano w nich wykazy i zestawienia spadku kosztów produkcji, powstałego przez zredukowanie ogromnej ilości robotników i urzędników, oraz przez zastosowanie aż do przesady, nikomu nie pożytecznych ani koniecznych oszczędności. Dzieje się to od czasu gdy dyrektorzy więksi i mniejsi zaczęli pobierać procenty — jakie nikt się z pewnością nie dowie — od uzyskanych w ten sposób sum. Przoduje w tem jak dotychczas francuski koncern „Małopolska". W rezultacie tej gospodarki zostawiono w tej firmie „na razie" dwie rafinerje tj. „Ustrzyki" firmy C. Fanto i „Dros" o wielkiej i średniej zdolności przeróbczej. Robotnicy tych rafineryj prawie w 90 procentach poszli na bruk. Ropę do przeróbki rozdzielono na pozostałe cztery rafinerje i ogólnie biorąc, stanu robotników w tych rafinerjach nie powiększono. Jednych na bruk a pozostałym nałożono pracy, takie jest właściwe oblicze „racjonalizacji".

Obecnie przyszła kolej na rafinerję „Limanową". Ponieważ połączono akcje firm „Limanowy" i „Galicji" wobec tego jak słychać z czterystu wagonów ropy miesięcznie, którą otrzymywała dotychczas rafinerja „Limanowa", trzysta otrzyma rafinerja „Galicja" i będzie przerabiała przy tym samym stanie robotników, a robotnicy rafinerji „Limanowa" w liczbie zgórą 150 pójdą na bruk. I jak słychać taki sam los znowu ma spotkać jedną z większych rafinerję. Oto króciutki bilans niecałego dziesięciolecia kapitalistycznej gospodarki w przemyśle naftowym. Co będzie dalej?

* * *

Ofiary wyzysku i takiej gospodarki, bezrobotni, w dzisiejszym stanie rzeczy nie mają absolutnie widoku na powrót do pracy w przemyśle naftowym, to też niepokoją miejscowych dygnitarzy, spędzając im sen z powiek przez dopominanie się pracy, którąby im dała możność życia. Ci stale ich darzą obiecankami i tak powoli uchodzą lata. Bezrobotni i ich rodziny żyją w skrajnej nędzy. Rozpacz bierze, jak się pomyśli o nędzy dziatwy i młodzieży, która została pozbawiona najniezbędniejszych środków do życia i kształcenia się. Na terenie Borysława i Drohobycza nie mówiąc o innych miejscowościach spotyka się na pół nagą, nędzną dziatwę całemi kupami, bawiącą się w rynsztokach ulic lub wykrzykującą szepleniącym głosem nazwy szmat brukowych, które sprzedaje dla dobra społeczeństwa i proletarjatu... Naco oni wyrosną? W jesieni i zimie, kiedy bezrobotni zaczęli się natarczywie dopominać o pracę, przyobiecano dać ją z nastaniem wiosny, a w ludzi mimo głodu i chłodu wstąpiła otucha, że gdy będą pracowali przez lato, zdołają sobie coś niecoś zaoszczędzić i znośnie przebyć ciężkie miesiące następnej zimy. Niestety pokładane w tem nadzieje zawiodły na całej linji. Mimo wczesnej i ciepłej wiosny, dopiero w czerwcu wyznaczono około 600 ludzi z Borysławia i Drohobycza z przeznaczeniem do robót regulacyjnych na rzece Tyśmienicy w okolicach Terszakowa tj. w miejscowości oddalonej od miejsca ich zamieszkania od 35—50 klm. — ale po 2 zł. 70 gr. na dniówkę. Pozostałym oświadczono, że też mogą dostać zajęcie lecz wówczas płaca będzie po 1 zł. 50 gr. na dniówkę.

Perspektywa takich zarobków nie uśmiechała się bezrobotnym mimo przeżywanej nędzy, zwłaszcza takim, którzy prócz 10 palców i dużych rodzin na utrzymaniu nic nie posiadają, bo zdawali sobie sprawę, że za taką płacę nie zdołają nawet samych siebie wyżywić i przeciw temu protestowali. Nic jednak nie pomogło. Przeznaczono około 600 osób młodych i starych. Nie liczono się z tem czy ludzie starzy sterani pracą i zębem czasu będą mogli pracować, muszą i koniec, a w razie przeciwnym grożono odebraniem legitymacyj bezrobotnych, takim sposobem można bezrobocie likwidować też... Było wielu takich, którzy nie chcąc do tej imprezy dokładać odmówili. Wprawdzie legitymacyj im nie odebrano, lecz pod odnośną rubrykę wpisano notatkę: odmówił pracy...

Przy regulacji pracują sześć dniówek w tygodniu. Praca jest akordowa i jak na ludzi latami źle odżywionych bardzo ciężka. Partja złożona z 7 ludzi musi wykonać 56 m^3 wykopu i przewieść w inne miejsce o kilkadziesiąt metrów, zależnie od potrzeby co wypada na jednego 8 metrów kubicznych na dniówkę. Jeżeli praca ta zostaje wykonana otrzymują za nią po odliczeniu ustawowych potrąceń na ubezpieczenia przeciętnie po 2 zł. 30 gr. na dniówkę. Ludzie starzy po przepracowaniu jednej dniówki spowodu upadku sił kilka dni leżą w nędznym baraku a inni z litości kupują im jedzenie. Z tego zarobku pracujący musi się wyżywić, co skromnie licząc wyniesie 1 zł. 20 gr. dziennie, 30 gr. nocleg razem 1 zł. 50 gr., do tego trzeba doliczyć dziennie po 50 groszy na zapłacenie raz w tygodniu podwody do domu i zpowrotem co kosztuje 3 złote. A zatem zarobek wynosi 13 zł. 80 gr., wydatki 12 zł. pozostaje dla rodziny 1 zł. 80 gr. tygodniowo. Dziwić się należy, że ci ludzie „bojkotują" dobra doczesne w postaci różnych towarów, które gniją po magazynach, monopole, szkoły i t. d....

W rezultacie tej „łaski" nadchodząca zima zastanie tych ludzi w zdartem odzieniu i obuwiu i znowu staną przed widmem głodu i nędzy.

Dobrze byłoby, gdyby nasi „bezrobotni" ci, co to mają od 3 tysięcy miesięcznej pensji wzwyż, zechcieli sobie choć w przybliżeniu przedstawić obraz życia tych nędzarzy.

Statystyka wykazuje taką a taką ilość bezrobotnych, mniej jak było z wiosną, a w takt za tem prasa sanacyjna twierdzi, że jest „dobrze", względnie „lepiej" im tak o tem wróble dawno wyśpiewały, lecz jeśli zechcieliby szczerze choć troszkę dowiedzieć się prawdy radzę im tu i ówdzie wysłać p. wojewodę Kostka Biernackiego... w przebraniu a z pewnością optymizm ich musiałby nieco ulec zmianie.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

2.000 ZŁ. KARY ZA NIEWYPŁACANIE ZAROBKÓW ROBOTNIKOM

Starostwo grodzkie w Krakowie ukarało Romana Maśnickiego, przedsiębiorcę piaskarskiego, grzywną **2.000 (dwa tysiące) złotych** za nieprzestrzeganie podpisanej umowy zbiorowej i niewypłacanie zarobków robotnikom.

Jest to ostrzeżenie dla wszystkich przedsiębiorców, którzy rozmyślnie niewypłacają należnych robotnikom zarobków.

Maśnicki znany jest z zatargów z powodu niewypłacania należności robotnikom. Powtórna kara w myśl ustawy może być oznaczona tylko więzieniem do 3 miesięcy.

—ooo—

PRZEGLĄD PRASY

—o—

DAJĘ, DAJESZ, DAJE.

„Polonia“:

W mało ciekawem piśmie, p. t. „Głos Podhala“, wychodzącem w Nowym Sączu, ukazała się onegdaj wyjątkowo bardzo ciekawa notatka. Treści następującej:

„Rada grodzka BBWR w Nowym Sączu, śpiesząc z pomocą materjalną powodzianom, złożyła na ten cel poważną kwotę zł. 561.68, uzyskaną ze zbiórki ulicznej“.

Pięknie.

Ostatniemi czasy dużo się u nas zbiera. Zbiera się i na LOPP i na LM i K i na FOM i na Challenge i na samolot Adamowiczów i na powodzian itd.

Ludzie dają. Powiedziałbym nawet, że dają chętnie. Zwłaszcza na powodzian. Naprzykład w takim Nowym Sączu, specjalnie zniszczonym przez powódź, zebrano od przechodniów ulicznych zł. 561.68, to jest, jak na ten powodziowy Nowy Sącz, dużo. Naprawdę — poważna kwota.

Ale z tego nie można robić żadnych hocków-klocków. Nie można. Jest to bowiem bardzo brzydko.

Nie można więc pisać, że pieniądze publiczne są niejako własnością Rady grodzkiej BBWR oraz że Rada te pieniądze ofiarowuje na powodzian od siebie. I że do tego „śpieszy z pomocą“.

Nie można podszywać się pod cudzą ofiarność, tembardziej, gdy ta ofiarność jest bezimienna.

Bo wtedy z tego robi się... Żyrardów. Oczywiście en miniature.

„Głos Podhala“ powinien absolutnie zamieścić teraz tego rodzaju podziękowanie:

„Powodzianie dziękują bardzo Radzie grodzkiej BBWR w Nowym Sączu za to, że pieniądze, ofiarowane na powodzian przez przechodniów ulicznych, złożyła rzeczywiście na powodzian. Powodzianie wprost sobie nie wyobrażają, coby się z nimi stało, gdyby w Nowym Sączu nie było Rady grodzkiej BBWR.

Z poważaniem

Powodzianie“.

Potem można już będzie założyć: „Sekcję Powodzian BBWR“.

Niejaki X.

Pogrom żydów na Litwie

Kowno, 18 sierpnia. Wedle prasy kowieńskiej doszło we czwartek wieczór w Szawlach do krwawych wykroczeń antysemickich, w toku których 8 żydów zostało ranionych, w tem 5 tak ciężko, że musiano ich przewieźć do szpitala. Rozruchy wynikły na tle hitlerowskiej propagandy antysemickiej. Większa grupa litewskiej młodzieży faszystowskiej uzbrojona w kije, kamienie i noże napadła na zebranie żydowskie, bijąc uczestników i zmuszając ich do opuszczenia lokalu. Napastnicy oddali także szereg strzałów. Większość rannych odniosła rany kłute, zadane im nożami. Sprawcy po dokonaniu napadu zbiegli. Wypadek ten wywołał wśród ludności żydowskiej wielkie zaniepokojenie. Władze podjęły energiczne śledztwo, w następstwie którego dokonano już kilku aresztowań.

HUMOR i SATYRA

—o—

ANEGDOTA POLITYCZNA

Francuski dowcip i anegdota słyną na cały świat. Są one lekkie, cięte i celne. Za dobry jej przykład służyć może anegdota, zamieszczona w paryskim tygodniku „Gringoire“.

Hindenburg umarł. Zapukał do bramy niebiańskiej. Św. Piotr otwiera i pyta zdumiony:

— Cóż to, marszałek bez żadnego oręża, nawet bez rumaka?

I zatrzasnął mu drzwi przed nosem.

Hindenburg zeszedł na ziemię i tam spotkał byłego kronprinza. Przed nim użalił się na chłodne przyjęcie u bram raju. Kronprinz jak zawsze dobroduszny i gotowy do pomocy:

— Ach, pan generał-feldmarszałek ma zupełną rację, to jest zupełnie niemożliwe. Proszę tylko ze mną, zobaczy pan, jak to załatwimy.

Hindenburg przyszedł po raz wtóry przed bramy niebios. Św. Piotr zjawił się i ze śmiechem potrząsnął głową:

— Przecież panu powiedziałem, panie generał-feldmarszałku, żeby pan przyszedł z koniem. A zamiast tego, pan przychodzi z osłem!

—ooo—

MICHAŁ ARLEN 42

LILLA KRYSTYNA

Wyobrażała sobie Ivora, ociężałego i bezsilnego jak wór mąki, podjudzanego do okrucieństwa. O, ta pani Abbey musi być złą kobietą, jeśli człowiekowi, którego kocha, może zadawać taki ból. Nie, nie można dopuścić, by w dalszym ciągu działała tak nikczemnie.

Dziwne, ale nie mogła jakoś myśleć jasno o sobie, co pocznie z sobą, ze swojem życiem — bez Ivora. Jakże puste będzie to życie, kiedy nie będzie się już miała o co troszczyć. Jakże jej będzie dziwno, a jak źle dla Julci i Tymusia, gdy będą się wychowywać w atmosferze rozbitego domostwa. Prawdziwie, matki i ojcowie są niewiarygodnie podli i samolubni, troszcząc się tak bardzo o swe własne sprawy miłosne i namiętności, bez poczucia odpowiedzialności względem dzieci, które wydali na świat. Rozwiedzeni rodzice, bezradne dzieci. Nie wychowuje się dzieci, lecz rzuca się je w odmęt; oto wynik tego stanu rzeczy. Jakież to haniebne! Ale Julcia i Tymuś nie znajdą się w tak ciężkiej sytuacji, bo ona i Ivor pozostaną mimo wszystko najlepszymi przyjaciółmi. Kochany Tymuś, jakże byłby zdumiony, gdyby rozumiał to wszystko. Nie, nie wolno jej myśleć o cichej, bezgranicznej adoracji, z jaką odnosił się do swego tatusia. Musi pozostać spokojną. Więc myślała o pani Abbey, wprawiając się w zimną złość. Pani Abbey ma coś wspólnego z tem wszystkiem, jakkolwiek jeszcze nie wie co. Ta pani Abbey.

Włożyła szlafroczek i weszła do sypialni.

— Nappie, kochany, i co?

Był zdumiony, że nie była „roztrzęsiona“, lecz całkiem naturalna w zachowaniu.

— Nie wiem istotnie, co ci powiedzieć, Lillo Krystyno. Widziałem się z nim, oczywista.

— Był zdziwiony, gdy cię zobaczył?

— Zdziwiony! — Zaśmiał się gniewnie. — W każdym razie nie dał tego poznać po sobie. Zdaje mi się, że przez długą chwilę nawet nie zauważył mej obecności. Powiedział, że ci napisał.

Lilla Krystyna spojrzała na Zofję i uśmiechnęła się. Następnie wskazała mu list, leżący na łóżku.

— Tak, taki miły list! — rzekła.

Wziął list, z twarzą doskonale obojętną. A ona stanęła przed zwierciadłem i zaczęła się czesać. W tafli lustrzanej zobaczyła, jak wypuścił list, jakby sobie nim powalał palce.

— I co, Nappie? Czy zechciał przynajmniej wyjaśnić, co znaczy ten cały idjotyzm?

Ale znała przecież Nevilla i znała Ivora, wiedziała więc, że Nappie istotnie nie potrafi jej nic powiedzieć o Ivorze. Dyplomata i wór mąki—oto ci dwaj. Jakżeby dyplomata potrafił sobie poradzić z worem mąki? Mógł conajwyżej przyglądać mu się bezradnie, okrążać go z obrzydzeniem i znów odejść do swych uczonych zagadnień, dotyczących ludzi i narodów. Biedny, kochany Nappie. Chcieć wydobyć coś rozsądnego od wora mąki.

— Czy wiesz — rzekł całkiem bezsilnie — że z najwyższym trudem udało mi się skłonić go wogóle do otworzenia ust. A zdaje mi się, że on również pochwycił nie więcej jak parę słów z tego wszystkiego, co mu powiedziałem.

Lilla Krystyna siedziała z oczyma wlepionemi w ogień.

— Wór mąki — rzekła.

— Co chcesz przez to powiedzieć, kochana? — Spytała Parvenowa.

— Tak, wór mąki — potwierdził Parven, jakby z uczuciem ulgi. — Doskonałe określenie. Nic się nie da z nim zrobić, gdy jest w takiem usposobieniu. Można nim potrząsać i robić, co się chce, a on...

Lilla Krystyna, zapatrzona w ogień, uśmiechnęła się. Nappie, potrząsający Ivorem. Co też jeszcze usłyszy!

— Więc powiedziałeś mu, co o nim myślisz, nieprawdaż?

— Naco się to zdało? Nie sądzę, by słuchał był, co mówię. Przez cały czas wydawał się zajętym czemś niewidzialnem.

Tak, doskonale go widziała jak omackiem posuwał się ku nieznanemu. Stary koń dorożkarski, potyka się i zatacza, potyka się i zatacza.

— Ale musiał ci przecież coś powiedzieć! — wtrąciła Zofja.

— Skłoniłem go nareszcie, by poszedł ze mną na lunch do spokojnego lokalu, do Foyota. Nie wydobyłem z niego ani słóweczka, zanim skończył jeść... a potem zaczął nagle mówić i mówił bez przerwy niemal przez pięć minut.

— Mogę się założyć, że ani razu nie spojrzał na ciebie — rzekła Lilla Krystyna. — Robił surowy profil.

— Tak, istotnie. Siedział nie przestając mówić — ale zupełnie tak, jakby mnie nie było. Coś niesamowitego. Lillo Krystyno, czy często zachowuje się w ten sposób?

— Czasem, kiedy się wstydzi.

— Wstydzi się! Muszę powiedzieć, że wcale nie robił takiego wrażenia. Natomiast zdawało mi się, że recytuje lekcję, której wyuczył się na pamięć.

— Na pamięć się wyuczył! — uśmiechnęła się Lilla Krystyna. — To dziwne!

— Cudownie, że jesteś taka spokojna, kochana, nie masz pojęcia, jak mi to ulżyło na sercu.

Co mogą dać „jednolite związki zawodowe"... i komu

DZIEJE BAJECZNEJ KARJERY

Jak wiadomo, szefem „niemieckiego frontu pracy" jest niejaki dr. Ley. Jest to osobistość nadzwyczaj „ciekawa". Na polu niemieckiej polityki pojawił się w chwili, kiedy sam został zdyskredytowany zarówno gospodarczo jak **i towarzysko.** W roku 1928 został zwolniony z pracy w największych zakładach chemicznych „I. G. Farben". Otrzymał wymówienie „na godzinę", jak się powiada, ponieważ dał się poznać jako **notoryczny pijak.** Jego przełożeni obawiali się powierzyć mu wyrób tak ważnych mieszanin chemicznych. **O los ludzi nie bał się nikt.**

Dr. Ley bezpośrednio po zdyskredytowaniu w towarzystwie rzucił się w wir polityki i począł **„wychowywać lud niemiecki".** Łatwo odgadnąć jak wychowanie to wyglądało. Jego nowo założony tygodnik „Westdeutscher Beobachter" podniecał najniższe instynkty ludzkie. Każdy numer czasopisma przynosił brud całego tygodnia. Ale był to brud spreparowany w tej formie by go czytelnicy uważali za brud niemieckie życia politycznego i aby na Hitlera i jego ruch wskazywano jako na jedyną nadzieję niemieckiego narodu. Przytoczyć można fakt, że Ley, chcąc pobudzić nienawiść do żydowstwa, wysłał swego agenta do żydowskiej restauracji, który tam dobył z zupy martwą mysz. Naokoło tej myszy urządził dr. Ley w swym tygodniku prawdziwy taniec, który doprowadził do tego, że restauracja została zamknięta.

Świstek ten bezskutecznie starał się zyskać poczytność w najszerszych masach ludowych. Po pewnym czasie długi organu Leya doszły do zawrotnej wysokości. Wierzyciele nie chcieli dłużej czekać i dr. Leya sądownie wezwano do złożenia manifestacyjnej przysięgi, że nie posiada żadnego majątku. Tu zjawił się zbawiciel, pan Rudolf, doradca prawny wielkiego przemysłowca Wolfa.

Nazwiska Wolfa i Rudolfa złączone są z wypadkami, z których dałby się zmontować zajmujący romans **kryminalny.** Wolf był kiedyś skromnym kupcem, który dorobił się później olbrzymiego majątku, stał się przemysłowcem i multimiljonerem. Wśród jego współpracowników wyrósł mu nieprzyjaciel na śmierć i życie. Był to właściciel mniejszej ilości akcyj Tenhaew. Ten wniósł do sądu obszerne zeznanie, w którem nadzwyczaj przekonywująco obwinił Wolfa o **fałszowanie bilansów, krzywoprzysięstwo** itp. sprawki o których byli wspólnicy często wiedzą. Pomimo najlepszej woli sąd nie mógł uczynić nic innego, jak tylko wszcząć śledztwo. Sprawę powierzył nadzwyczaj zdolnemu prokuratorowi celem wstępnego rozpatrzenia. Był to prokurator Rudolf. Jak to często w świecie kapitalistycznym się zdarza, obaj panowie się zapoznali, obwiniony miljoner i biedny prokurator stali się przyjaciółmi. Niebawem Rudolf **opuścił stanowisko prokuratora,** by zostać prawnym doradcą przemysłowca Wolfa i z czasem stał się najbliższym współpracownikiem multimiljonera.

Jednym z pierwszych czynów Rudolfa było, że potoczył ster domu Wolfa w prawo. Właściciel firmy Otto Wolf zbliżył się do niemieckich nacjonalistów. Schleicher był u niego bardzo częstym gościem. Podczas gdy szef starał się wniknąć do niemieckiego handlu bronią, jego prawny doradca szukał drogi do Hitlera. Pośrednikiem był tu dr. Ley, który stale znajdował się w kłopotliwej sytuacji finansowej **i nie był zbyt drogi.** Z pieniędzy, jakie dała mu firma Wolfa na hitlerowską organizację zużył na własne potrzeby **tylko około 80.000 marek.** Po zaspokojeniu pretensyj dr. Leya przyszła kolej na czasopismo. Dla czasopisma zainteresował Rudolf bankiera Schrödera, w którego mieszkaniu swego czasu doszło do porozumienia pomiędzy Hitlerem i von Papenem. Za pośrednictwem Schrödera otrzymywało czasopismo, które swym poziomem odpychało raczej a nie przyciągało, regularne subwencje od nadreńskich przemysłowców.

Następnie p. Ley zwrócił na siebie uwagę Hitlera bandyckim napadem na tow. Ottona Wellsa, któremu zadał tak ciężkie rany, że tow. Wells znajdował się dłuższy czas w niebezpieczeństwie życia. Za tę „zasługę" został wezwany do Monachjum, do głównej kwatery Hitlera, a gdy związki zawodowe zostały zglajchszaltowane i obrabowane stał się p. Ley „przywódcą" niemieckiego frontu pracy.

W międzyczasie w Kolonji wybuchła bomba przeciwko przemysłowcowi Wolfowi. Jego przeciwnikowi udało się dopiąć tego, że Wolf znalazł się na liście korupcjonistów, jaką opublikował rząd Hitlera. Jako taki miał być ukarany. Obecnie mógł pomóc jedynie dr. Ley. I rzeczywiście pomógł.

Dyktator frontu pracy rozpoczął za kulisami akcję oczyszczającą. Wolf musiał poczynić pewne ustępstwa. Musiał wyrzec się swego długoletniego wspólnika i przyjaciela Straussa, który był żydem; jego przedsiębiorstwo tylko w tym wypadku mogło być uważane za przedsiębiorstwo czysto narodowe. Tym którzy wątpili **kazano wierzyć,** że szef firmy pochodzi ze starej protestanckiej rodziny. Po tych koncesjach, których Wolf musiał udzielić działał dyktator Ley dalej. Dopiął tego, że oznajmiono publicznie, że Wolf jest bez skazy i zmazy.

W owym czasie dr. Ley dopiął szczytu swej karjery. Rzesza niemiecka zamianowała go swym przedstawicielem na międzynarodowej konferencji pracy w Genewie. Pijany w genewskich winiarnach dr. Ley wykładał obcym delegatom hitlerowską filozofję. Wobec zagranicznych dziennikarzy wygłosił krótszą mowę, z której dał się wywnioskować jego stosunek wobec klasy robotniczej. M. i. powiedział on:

„Kiedy dawniej przypatrywaliśmy się komunistycznej frakcji w sejmie rzeszy, mieliśmy wrażenie, że jest to banda specjalnie dobranych kryminalistów. Takie samo wrażenie odnoszę i obecnie, kiedy popatrzę się na grupę pracy. To, powiadam wam są typy. Gdybym około sie-

---

— Tak, jestem całkiem spokojna. A co ci powiedział właściwie?

— Ach! — mruknął niepewnie. Spojrzał bezsilnie na żonę, oczekując od niej pomocy, ale ona, taksamo jak Lilla Krystyna, patrzyła w ogień. Czuł się niewypowiedzianie skrępowanym.

— Wyglądał na całkowicie zdecydowanego — rzekł bezradnie. — I powiedział mi też, że powziął decyzję niezłomną.

— Decyzję rozwodu ze mną? — spytała Lilla Krystyna.

Parven spojrzał na nią trwożnie, lecz z wielką ulgą. Jaka ona nadzwyczajna, że może być tak spokojną.

— Tak kochanie.

Lilla Krystyna, wciąż zapatrzona w ogień, w zamyśleniu przesuwała dłonią po gołej łydce.

— Ale do przeprowadzenia rozwodu z żoną — spytała powoli — czy nie potrzeba mieć przeciw niej jakichś dowodów...?

— Tak — potwierdził zakłopotany.

Ku jego zdumieniu Lilla Krystyna zaśmiała się cichutko.

— Ze strony Ivora wcale by mnie nie zdziwiło — rzekła — gdyby mnie poprosił, bym sobie wzięła kochanka, li tylko poto, by go wybawić z kłopotu.

Zofja Parven rzekła: — Nappie, powiedz mi tylko, dlaczego przedstawia się w tak obrzydliwem świetle? Skoro już chce być wolnym, to czemu nie zabierze się do tego w sposób przyjęty i nie prosi Lilli Krystyny, by zgodziła się na rozwód?

— Powiedział, że kobieta, którą pragnie poślubić, nie chce słyszeć o człowieku, który w procesie o rozwód, okazałby się winnym.

Parvenowa zwróciła się do Lilli Krystyny: — Czy nie domyślasz się, co to za jedna? Lilla Krystyna nie odpowiedziała. Pani Abbey ma zostać poza nawiasem. Pani Abbey — to jej sprawa osobista.

— Nappie, i co? — spytała.

Niespokojnie chodził po pokoju, zastanawiając się, jakby w sposób najoględniejszy opowiedzieć tę ohydną historję.

— Posłyszał jakąś idjotyczną historję. Lillo Krystyno, ja go istotnie uważam za człowieka niespełna rozumu.

— Co to za historja, mój drogi?

— Coś nieprawdopodobnego! — rzekł bezradnie. — Mimo to skonstruowana z wściekłą logiką.

Lilla Krystyna uśmiechnęła się, nie odrywając oczu od ognia. Wysoki głos Nevilla brzmiał tak komicznie pod wpływem oburzenia.

— Nappie, czy nasadził na mnie detektywów?

— Bóg raczy wiedzieć, kogo na ciebie nasadził — wszystko wygląda tak niewiarygodnie! Sam robi wrażenie całkiem nieprzytomnego, złamanego — a równocześnie siedzi wyprostowany i wygaduje najohydniejsze rzeczy, zwrócony do człowieka tym swoim przeklętym profilem.

— Co to za idjotyczna historja? — cierpliwie spytała Lilla Krystyna.

Parven rozpaczliwie biegał po pokoju.

— Trudno mi powiedzieć, takie to obrzydliwe i — idjotyczne. A równocześnie wszystko się jakoś... zgadza.

— Zgadza się! — gniewnie wykrzyknęła Parvenowa.

— Tak, w pewnej mierze. To znaczy, zeznania świadków i wszystko. Chodzi o Harveya.

Lilla Krystyna drgnęła i odwróciła się od ognia.

— N a p p i e!

Nie mógł poprostu spojrzeć jej w oczy.

— Och! — szepnęła. — Biedny Rupert! Nappie, to nieprawda! — Niemożliwe!

— Obawiam się jednak, że tak jest, Lillo Krystyno. Nie można było z nim mówić. Wór mąki. Raz po raz wracał do ciebie i tego biednego Harveya i swoich dowodów. Dowody!

Gniewny rumieniec oblał twarz Lilli Krystyny.

— Nigdy w życiu nie słyszałam czegoś równie podłego! — krzyknęła. — Tego biednego, Bogu ducha winnego człowieka, wciągać w nasze obrzydliwe historje! I tę jego sympatyczną żonę i dzieci. Nappie, nie mogę uwierzyć. Och, co stało się z Ivorem!

— Moja droga, powiadam ci, ja wierzę, że oszalał.

— Te intrygi i kłamstwa i ta bezwzględność. Sympatycznego człowieka i przyjaciela wciągać w c o ś t a k i e g o! Głos jej drżał oburzeniem. — Chodzi prawdopodobnie o ową noc, spędzoną w ich domu — nieprawdaż?

Gdy bezsilnie skinął głową, jej gniewne oburzenie wyładowało się czemś w rodzaju śmiechu.

— Musimy temu położyć tamę, i to natychmiast — rzekła głosem dziwnie twardym, który przeraził Parvenów.

— Kochana, obawiam się, że nie będzie to rzeczą łatwą.

— Coś równie podłego i idjotycznego! — rzekła Lilla Krystyna tym swoim nowym, twardym głosem. — Nic sobie nie robię z intryg Ivora, skierowanych przeciwko mnie, ale nie wolno mu krzywdzić moich przyjaciół. Zaczynam godzić się z tobą, Nappie, że i s t o t n i e dostał pomieszania zmysłów. Z wszystkich ludzi wybrać sobie właśnie Ruperta Harveya! To przecież idjotyzm niepoczytalny, doprowadzający mnie do pasji. Aż do owego wieczora wogóle go nie znała, a Ivor wie o tem. Nawet służące Harveyów mogły by...

(Ciąg dalszy nastąpi).

bie miał zastęp dobranych ludzi uczciwych, napędziłbym im strachu".

Przedstawiciele dwudziestu narodów w Genewie odpowiedzieli na te słowa tak stanowczo, że chuligan musiał opuścić Genewę. Kiedy powrócił do Niemiec kazał tow. Leuschnera, który był zmuszony towarzyszyć mu do Genewy, storturować i zamknąć w obozie koncentracyjnym.

Dnia 30 czerwca dr. Ley był w towarzystwie Hitlera.

Oto typy, jakim potrzebne są jednolite związki zawodowe, oto ludzie z niecierpliwością oczekujący „położenia końca chaosowi w dziedzinie organizacji zawodowej". O nabyciu przez tego niedawnego „niebieskiego ptaka" pałacu w Tiergartenie donosiliśmy już.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! SPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Martwe hektary

NOWE TROSKI SOWIETÓW

Rząd sowiecki czyni obecnie energiczne zarządzenia aby jaknajszybciej dokonać zbiorów zboża i aby zebrane zboże oddane zostało w zupełności do składów państwowych. Tak samo jak innemi laty i obecnie dają się zauważyć próby ukrycia zboża w kołchozach i sowchozach. Tak jak w roku ubiegłym kołchozy i sowchozy podają mniejsze cyfry odnośnie zbiorów, aby pozostałą ilość ukryć do własnego użytku lub celem sprzedaży pokątnej, bez względu na to, że sprzedaż taka kwalifikowana jest jako zbrodnia surowo karana.

Prasa sowiecka energicznie popiera zarządzenia rządowe celem przyśpieszenia żniw i ochrony przed rozkradaniem zbiorów. Moskiewska „Prawda" w licznych artykułach nawołuje, aby zboże bezzwłocznie oddawano do składów państwowych a zarazem nawołuje do walki z tymi, którzy usiłują okłamywać państwo i ukryć zboże dla własnych celów.

Jak okazuje się, czynione były ze strony niektórych gospodarstw kolektywnych systematyczne przygotowania do zatajenia faktycznego stanu zbiorów i ukrycia zboża po żniwach. Jak oznajmia „Prawda" sowchoz „Petrowskij" już od kilku tygodni nadsyłał raporty, w których oznajmiano, że powierzchnia zasiewów pszenicy stale się zmniejsza z powodu nieurodzaju. W „Ziernotruście" w doniesienia te wierzyli, nie sprawdzali danych zawartych w raportach i na podstawie tychże opracowano plan dostaw dla składów państwowych. Kiedy dane zsumowano, okazało się, że z ogólnej powierzchni zasiewów 2.623 hektarów pozostało tylko 724 hektary, z których można zbierać zboże. Dodatkowa kontrola stwierdziła, że raporty podawane do „Ziernotrustu" były zmyślone, że umyślnie podawano fałszywe dane, aby zatrzymać zbiory dla siebie.

I w czasach pańszczyzny w Rosji istniały „martwe dusze" tak misternie opisane przez niezapomnianego Gogola. Nic więc dziwnego, że i w Rosji sowieckiej istnieją „martwe hektary", tylko w odwrotnem znaczeniu słowa „martwy" — bowiem martwe te hektary pozostają tylko na papierze, podczas gdy w rzeczywistości są „żywe", gdyż zasiewy na nich istnieją, urodzaj nie jest zniszczony, ale zbiory odbywać się będą nie na korzyść państwa, ale na korzyść pracowników względnie samego gospodarstwa kolektywnego.

Aby mogły być nagromadzone tajne zapasy zboża, w sowieckich i kolektywnych gospodarstwach stosowane są też niedopuszczalne machinacje z „cyfrą przeciętnych urodzajów". Kierownicy kołchozów i sowchozów wszelkiemi sposobami starają się zmniejszyć w aktach rządowych cyfrę przeciętnych urodzajów, aby sowchozom i kołchozom przeznaczono większą ilość zboża do własnego użytku i aby do składów państwowych oddawano mniej; w ten sposób gospodarstwa chcą zaoszczędzić sobie większe ilości zboża dla siebie. W wspomnianem już gospodarstwie sowieckiem „Petrowskij" przeciętny urodzaj wszystkich kultur wynosił 2,6 q na 1 hektar. Tak ustalili przeciętną cyfrę urodzajów kierownicy sowchozu, ale podczas wymłotu okazało się, że przeciętna wynosi 4,5 q. Definitywny plan dostawy zboża opracowano jednak na podstawie tej właśnie mylnej cyfry.

W sowchozie „Smyczka" w moskiewskim rejonie kierownicy ustalili urodzaj owsa na 6 q na 1 ha, pszenicy na 3,5 q, tatarkę uważano za zupełnie zniszczoną. Polityczne władze wysłały do sowchozu komisję lotną, która sprawdziła te dane. Okazało się, że w rzeczywistości urodzaj owsa wynosi 9,3 q na 1 hektar, pszenicy do 5,2 q a tatarki zebrano 2,5 q z jednego hektara.

Sowieckie władze starają się, aby zboże nie pozostawało długo w składach miejscowych i aby długo nie było przewożone, gdyż i w magazynach kolejowych stwierdzono dużo wypadków kradzieży zboża. Według „Prawdy" w Kazakstanie istnieje 140 dworcowych i 80 rolniczych składów, do których zwozi się zboże z nowych zbiorów. W tych 220 składach usunięto już 116 kierowników za kradzież zboża.

Osoby, którym udowodni się kradzież zboża i okłamywanie urzędów kontrolnych przez podawanie mylnych danych odnośnie urodzajów pociągani są do odpowiedzialności karnej. Pomimo to walka z tego rodzaju szkodnikami jest znacznie utrudniona. Stwierdzono, że czynów takich dopuszczają się sami dyrektorzy i przewodniczący gospodarstw kolektywnych. Niedawno np. oskarżony i wykluczony z partji komunistycznej został dyrektor sowchozu „Kabakowa" w swerdłowskim rejonie, Taszkinow, jak również kierownicy poszczególnych oddziałów tego sowchozu: Baranow, Karjukow i Oparin, którzy w raportach podawali fałszywe cyfry odnośnie zbiorów w powierzonych ich pieczy kołchozach.

Pomimo te zarządzenia liczba wypadków zatajania faktycznego stanu zbiorów nie maleje. Kołchozy i sowchozy za wszelką cenę chcą nagromadzić większe ilości zboża różnych gatunków dla własnego użytku jakoteż dla członków poszczególnych kołchozów. Zdaje się, że tego „nałogu" nie da się w Rosji sowieckiej tak łatwo wyplenić. Jest to elementarny pęd do **zaspokojenia swych potrzeb** podczas zimy, kiedy trudno otrzymać zboże.

Radek o pakcie wschodnim

Pakt wschodni, będący obecnie przedmiotem powszechnego zainteresowania kół politycznych i gospodarczych nie schodzi z szpalt prasy sowieckiej. Zrozumiałą jest rzeczą, że w związku z tem w tych kołach i prasie światowej dużo mówi się o stanowisku Polski wobec paktu wschodniego i polskiej polityce zagranicznej wogóle.

Karol Radek zamieszcza na łamach moskiewskich „Izwiestij" artykuł poświęcony paktowi wschodniemu i polskiej polityce zagranicznej w którym przedewszystkiem wskazuje na konieczność rzeczowej i otwartej dyskusji i zaznacza, że szczerość najlepiej przezwycięża wszystkie przeszkody. „W Polsce najwidoczniej są wątpliwości co do celowości paktu wschodniego: rząd polski kwestję tę dotychczas rozpatruje a prasa polska szeroko sprawę komentuje. Istnieją — powiada Radek — dwa konkretnie sprecyzowane zastrzeżenia ze strony Polski. Pierwsze polega na tem, że Polska nie musi troszczyć się o pokój powszechny, a tylko o zagwarantowanie swych własnych granic. Drugie — to przekonanie, że polsko-sowieckie zbliżenie nie musi iść tak daleko, aby wzmocniono międzynarodowe położenie Związku Sowietów". Radek cytuje głos p. Mackiewicza („Słowo" wileńskie), który napisał: „Dla nas Polaków ważnem jest, aby stan w Austrji pozostał napięty, aby Hitler nie ustąpił przed Włochami i Francją. Hitler jest nacjonalistą i nie zrzeknie się owej części niemieckiego narodu, która znajduje się w niebezpieczeństwie. Hitler nie odstąpi od Austrji. Bardzo dobrze. Niemiecki napór w kierunku Tyrolu leży również w polskim interesie". K. Radek na podobne wywody Mackiewicza odpowiada: taki pogląd odzwierciadla całą beztroskę urzędową polskiej prasy. Ale ta beztroska jest tylko dymną zasłoną. W rzeczywistości w Polsce nikt nie wierzy, że pokój jest zapewniony — jest to tylko życzenie, aby napór niemiecki szedł w kierunku południowo-zachodnim.

Właśnie tem, twierdzi Radek, że według polskiego zdania niemiecki napór w kierunku południowo-zachodnim przedstawia się jako mniejsze zło, wytłumaczyć sobie można nieprzychylne stanowisko prasy polskiej wobec udziału Czechosłowacji w pakcie wschodnim, ponieważ jasnem jest, że jeżeli mamy otworzyć drogę dla niemieckiego imperjalizmu na południowy zachód, należałoby poświęcić Czechosłowację. Anschluss oznacza okrążenie Czechosłowacji. Po Anschlussie nastąpiłoby w tej czy owej formie węgiersko-austrjackie zbliżenie pod kierownictwem niemieckiem a to oznaczałoby długi okres walki o rewizję granic węgierskich na niekorzyść Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji. Dziwnem jest, że prasa polska, która pisze przychylnie dla Anschlussu, równocześnie protestuje przeciwko temu, by pakt wschodni obejmował Rumunję. Każde dziecko zrozumie, że jeżeli chodzi o bezpieczeństwo Rumunji na zachodzie, to najlepsze zabezpieczenie Rumunji polega na tem, aby Czechosłowacja nie była zaatakowana, bowiem Czechosłowacja byłaby kamieniem oporu w razie niemieckiego naporu na południowy zachód. Przeciwnie — dowodzi dalej Radek — przez rozkawałkowanie Czechosłowacji nastąpiłoby niezmierne wzmocnienie w państwach naddunajskich i bałkańskich tych żywiołów, które ściśle związane są z niemieckim faszyzmem. Takich żywiołów jest dosyć i w Rumunji a popieranie przez Polskę niemieckiego naporu spowodowałoby wzmocnienie germanofilskich kierunków w Rumunji. Innemi słowy: Polska nie przeciwdziałając niemieckiemu naporowi na południowy-zachód może nagle stracić swego rumuńskiego sojusznika.

Idea wzmocnienia polskiego bezpieczeństwa drogą popierania niemieckiego imperjalizmu jest najniebezpieczniejszą ideą, a to i wówczas, gdyby podobny imperjalizm nie był początkiem wojny. Jest to jednak błąd, bowiem niemiecko-austrjacki spór nie jest rzeczą tylko tych dwu państw. Polska zostałaby wciągnięta do wojny chociażby wojna ta nie wywiązała się na granicach polsko-niemieckich. Naiwnością jest przypuszczać, że zapewnić można pokój tylko dla jednej części Europy, kiedy w jej drugiej części będzie przelewana krew. Pokój może być tylko dla wszystkich. Burza nie ominie i Polski — wierzyć w to, to znaczy prowadzić politykę fantastyczną, która spowoduje, że Polska ocknie się nieprzygotowana i bezsilna w razie nowej wojny.

W Polsce są zdania, że pakt wschodni to francuska kombinacja, która odnawia francusko-rosyjski związek, przyczem Polska utraciłaby swą niezależność i wolność postępowania. Polska nie byłaby już na czele francuskich interesów. Dlatego polska prasa chętnie przeciwdziałałaby zbliżeniu francusko-rosyjskiemu, albo przynajmniej osłabia to zbliżenie tem, że grozi Francji jakiemś przegrupowaniem. Ta idea skierowana jest swem ostrzem również przeciwko przyjaźni polsko-sowieckiej, bowiem Polska powinna mieć interes w tem, aby Rosja zbliżyła się z innemi państwami dla współpracy w kierunku wybudowania pokoju. Są to beznadziejne próby, a Francja wraz z Rosją nadal pracować będą dla zapewnienia pokoju. Dlaczego Polska miałaby być odsunięta na dalszy plan? Absurdalną jest próba kontrolowania stosunków francusko-rosyjskich, a podobna tendencja nie może przynieść Polsce nic dobrego.

Taka gra oznacza tylko jedno. **Polska włączyła się do sfery niemieckich wpływów.** Jeżeli Polska będzie demonstrować przeciwko Paryżowi i Moskwie i pogarszać ich wzajemne stosunki, ocknie się sama **w rydwanie Berlina.**

Pakt wschodni nie jest skierowany przeciwko Niemcom, a tylko przeciwko każdemu imperjalizmowi z którejkolwiek strony. Niemcy tak samo potrzebują pokoju jak wszystkie inne państwa i dlatego pakt wschodni w zupełności odpowiada ich interesom. Polska odda tylko Niemcom przyjacielską usługę, jeżeli pośpieszy się z wyrażeniem swej zgdy na pakt wschodni, a tem samem wzmocnione zostanie znaczenie Polski jako czynnika pokoju.

Radek zakończył swój artykuł wyrażeniem nadziei, że Polska ustanie w niepłodnej argumentacji i pakt wschodni podpisze. Może już najbliższe tygodnie, o ile nie dni, wykażą, jak dalece optymizm sowieckiego publicysty jest usprawiedliwiony.

—ooo—

Fermant wśród legjonistów

Nasz artykuł „Ferment wśród legjonistów" wywołał wielką konsternację wśród legjonistów. Obecnie otrzymaliśmy ciekawy list w tej sprawie, który przytaczamy w całości.

Szanowna Redakcjo!

Składając serdeczne podziękowanie za tak obywatelskie ujęcie sprawy legjonowej, zawartej w artykule poczytnego pisma WPanów z dnia 15-go sierpnia 1934 r. Nr. 183 „Ferment wśród legjonistów" pozwolę sobie prosić Szanowną Redakcję o zamieszczenie dalszego ciągu **faktów odnoszących się do panującego fermentu w tut. Związku Leg. Pol. Oddział Kraków.**

W załączeniu odpisu pisma, którego **treść przesłałem imieniem podpisanych wprost do Warszawy celem przedstawienia właściwym władzom legjonowym, proszę o zamieszczenie tegoż w dosłownem brzmieniu, z nadmienieniem, że pod powyższym znajduje się 175 podpisów** (drugą listę sprzedano za judaszowskie srebrniki, panom z Zarządu Związku L. P.).

Słusznem jest stanowisko „Naprzodu", że do Związku Leg. Pol. w Krakowie a sądzę że i w innych miastach, **przyjmuje się pseudo-legjonistów na podstawie zaświadczenia dwóch członków zarządu Związku Leg. Pol. piastujących wysokie stanowiska dyrektorów, wicedyrektorów i t. p.,** którzy uważają się za asów legjonowych, chyba z tej przyczyny, że zasługi ich w legjonach, mieszczą się w ramach wyczynów bojowych po hinterlandach. Ligach Kobiet, N. K. N. i t. p. formacjach, za które to wyczyny winni otrzymać specjalne krzyże **zasługi dekowania,** gdyż renty już otrzymali w postaci intratnych posad jak wyżej.

Ferment parjasów legjonowych w Krakowie jest słuszny, mówi za tem fakt dni ostatnich, gdy płatny urzędnik sekretarski tut. Oddziału Związku Leg. Pol. (prawa ręka p. prezesa dr. Augusta Chana) **Feliks Balczarski, dopuścił się całego szeregu nadużyć na szkodę Związku Leg. Pol.** przywłaszczając sobie różne kwoty pieniężne, sięgające kilkuset złotych. Fakt ten dostatecznie kompromituje nie tylko prezesa dr. Chana, lecz również Komisję Rewizyjną Związku Leg. Pol. imieniem której prezes obywatel Edmund Hardt na zebraniu w dniu 17 lipca 1934 **wyraził votum zaufania ustępującemu zarządowi,** stwierdzając największy porządek w prowadzeniu gospodarczem Związku Leg. Pol. w Krakowie. **Czy tego rodzaju familijne kontrole Komisji Rewizyjnej nie zakrawają na parodję,** wobec faktu wyżej przytoczonego! Nawet statut Związku leg. pol. przewiduje rezerwowanie pewnej kwoty na znawców z dziedziny buchalterji zaś art. 82 i 83 zaznacza granicę tej kwoty do 5000 zł. nie mówiąc że tut. Związek operuje sumami sięgającymi 20-to krotnej wysokości tej normy.

Zaiste ciężkie jest położenie prezesa tut. Związku Leg. Pol. dr. Augusta Chana, (który i tak stanowisko to zawdzięcza niewłaściwie przeprowadzonym wyborom) na skutek afery Feliksa Balczarskiego, prawej ręki prezesa, człowieka zaufanego, żerującego na naiwności bądź też przeciążeniu pracą prezesa dr. Chana, który jako prezes licznych towarzystw (nawet wbrew jego woli) nie dysponuje odpowiednim czasem na kontrolowanie podwładnego personelu. **Co do p. Balczarskiego nadmienić należy, że nawet archiwum legjonowe, nie może się doszukać tego nazwiska, tak pod nazwiskiem, jak również pod pseudonimem, czyli legjonista pod...?**

W końcu nadmienić wypada; mylną drogę obrali panowie z Zarządu Związku Leg. Pol. myśląc, że presjami w postaci zawieszenia członków w prawach, czy też wykluczania ich ze Związku, osiągną cel wytyczony, to grubo się mylą, **parjasów jest znacznie więcej niż asów tuczących się nędzą,** potem, krwią i przekleństwem dołu, co zresztą **nie zmieni faktu, że my jesteśmy i zostaniemy prawdziwymi legjonistami z czynu, tamci legjonistami de nomine.**

Z góry serdecznie dziekując za tak obywatelskie ujęcie sprawy, pozostaję z prawdziwym szacunkiem.

(Podpis).

CIEKAWY DOKUMENT

Do Zarządu głównego Związku legjonistów polskich w Warszawie.

Walne zebranie Związku leg. pol. oddział w Krakowie, odbyte w dniu 17 czerwca 1934 **przeprowadzone zostało z pominięciem wszelkich przepisów statutu, co gorsza z pominięciem praw członków zawartych w statucie Zarządu Głównego Związku leg. pol.** W tym celu wykorzystano potworną zbrodnię na osobie ś. p. ministra Pierackiego, które to nieszczęście Narodu, użyto do **uświęcenia pyrusowego zwycięstwa,** jakie odniosła zjednoczona klika tutejszego oddziału Związku leg. pol. w Krakowie. Jak daleko odbiegliśmy od form prawnych, nie mówiąc o poczuciu etycznem, mówi dzień 17 czerwca 1934 i wynik wyborów do zarządu Związku leg. pol. oddział w Krakowie. Dla zamydlenia oczu i nadania odpowiedniego efektu konsolidacji wszystkich jednostek, postanowiło prezydjum ograniczyć dyskusję do: **odczytania listy członków nowego Zarządu, głosowania nad powyższą listą, uchylenia wniosku o wyjście ze sali członków nie posiadających prawa głosowania, których na sali znajdowało się w liczbie około 200 osób (!).** Tego rodzaju postawienie sprawy wyborów, urąga wszelkim zasadom prawnym i statutowym. **Gdy się doda, że bilans podany został do wiadomości członków przez wywieszenie w lokalu w dniu 6 czerwca na 17 czerwca 1934 (czyli nie na 14 dni)** dalej gdy mimo operowania gotówką wynoszącą ponad 10.000 zł. nie zawezwano znawców z dziedziny buchalterji, wkońcu gdy komisja rewizyjna nie zadała sobie trudu przeprowadzenia odpowiedniej kontroli bilansu oddziału, a opieszałość powyższa uwidocznioną jest brakiem podpisów tejże kom. rewiz. pod wystawionym bilansem, który jest podpisany przez prezesa, sekretarza i skarbnika (!) zamiast kom. rewiz. to mamy dostateczny obraz, zrozumienia pracy przez tut. zarząd Związku leg. pol. oddział w Krakowie.

Z wyżej przytoczonych uchybień faktycznych i prawnych, **niżej podpisani wnoszą sprzeciw,** na **tego rodzaju nie poszanowanie praw i przepisów zawartych w statucie, z wnioskiem na uchylenie uchwał powziętych na walnem zgromadzeniu oddziału w Krakowie w dniu 17 czerwca 1934, jako uchwał nie posiadających większości uprawnionych do głosowania, a więc nie posiadają podstaw prawnych.**

W tym stanie rzeczy wniosek na polecenie przeprowadzenia ponownych wyborów do ciał ustawodawczych tut. oddziału jest uzasadnionym, co podpisani stwierdzają własnoręcznemi podpisami:

Następuje 175 podpisów.

Zaznaczyć należy, że ten zarząd o którym mowa dotąd nie został zatwierdzony przez Zarząd Główny Zw. Legjonistów Polskich.

SPRAWA LEGJONISTY TEOFILA HUSSA

Otrzymaliśmy następujący list od p. Teofila Hussa:

„**Odnośnie do wczorajszej notatki pt. „Drugi list otwarty do żołnierskiej Braci legjonowej" muszę sprostować i stwierdzić, że nie jestem emerytem i nie posiadam żadnego zaopatrzenia, jakkolwiek mam 23 lat do emerytury wzorowej służby wojskowej i w urzędzie państwowym, a to z tej prostej przyczyny, że nie było dla mnie nigdy wolnego etatu. Natomiast stwierdzam, że od 3-ch lat wegetuję i cierpię nędzę z rodziną, bo niema dla mnie wogóle miejsca w obecnej Polsce,** chociaż dla rozmaitych . . . . itd. są zawsze i wszędzie wolne etaty. Komentarze zbyteczne.

Teofil Huss,

b. legjonista, por. rez. W. P., b. członek tajnych organizacyj na terenie Lwowa i Wsch. Małopolski od 1904—1911, b. współorganizator Armji polskiej we Włoszech i Francji, b. dowódca kompanji na froncie bolszewickim 1920 r. dwukrotnie ciężko ranny.

Czy trzeba jeszcze co dodać?

Kronika krakowska

—o—

U LUDZI, CIERPIĄCYCH NA ŻOŁĄDEK, KISZKI i ZŁĄ PRZEMIANĘ MATERJI, stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kieruje odżywcze dla organizmu soki do krwiobiegu. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

DZIECI POWODZIAN POD OPIEKĄ. Jednym ze skuteczniejszych środków zwalczania fatalnych skutków powodzi jest zakładanie kolonij dla dzieci, które ze zrujnowanych domów trzeba na pewien czas zaraz usunąć. Najwięcej dzieci potrzebujących pobytu na kolonjach zgłosił powiat dąbrowski, bo około 1000. W powiecie tym założono 3 kolonje: w Żabnie i Ujściu Jezuickiem dla 60 oraz w Siedliszowicach dla 40 dzieci. Pozatem 50 dzieci wyjechało do Kąt w powiecie bialskim na kolonję zorganizowaną kosztem wydziału powiatowego bialskiego, zaś 50 dzieci do Heluszowa ad Kramarzówka na koszt wydziału powiatowego w Jarosławiu. Ze Szczucina wysłano 20 dzieci do Siedlisk oraz 30 dzieci do Tuchowa. Sekcja opieki nad dzieckiem wojewódzkiego Związku opieki międzykomunalnej społecznej w Krakowie pod przewodnictwem wojewodziny Kwaśniewskiej zorganizowała w Czycach kolonję dla 100 dziewcząt z Żabna, które najwięcej posiada dzieci potrzebujących pobytu na kolonji. Sekcja ta organizuje również kolonję w Jeleniu powiecie chrzanowskim dla 100 chłopców z powiatu dąbrowskiego.

W powiecie mieleckim uruchamia się obecnie 3 kolonje: a to w budynku poseminaryjnym w Mielcu, który pomieści 100 dzieci, oraz w Chorzelowie dla 60 dzieci i w Białym Borze dla 40 dzieci. Rodzice dzieci w powiecie mieleckim nie zgadzają się na wyjazd dzieci poza granice powiatu. Powiat ropczycki zgłosił 60 dzieci, które pomieszczono w Dębicy w koszarach wojskowych. Inne powiaty nie zgłosiły dotychczas dzieci na kolonje. Całą akcją kieruje wojewódzki Komitet pomocy dla powodzian w Krakowie, który ułatwia przesyłkę dzieci, stara się o 75% zniżkę kolejową względnie bezpłatne przejazdy oraz pokrywa koszta związane z podróżą ze swoich funduszów. Koszta kolonji w Szycach, Jeleniu, tudzież kolonji uruchomionych w powiecie mieleckim i dąbrowskim pokrywa wojewódzki Komitet pomocy dla powodzian w Krakowie, łącznie z odnośnemi powiatowemi komitetami pomocy dla powodzian.

ZBIÓRKA OFIAR PIENIĘŻNYCH DLA POWODZIAN pośród mieszkańców miasta Krakowa tylko przy pomocy właścicieli realności na listy składkowe przyniosła do dnia 16 bm. łącznie kwotę 57.429'29 zł. Szczegółowo wynik zbiórki przedstawia się następująco: W obrębie komisarjatów Obwodu I (Śródmieście, Nowy Świat, Piaski) złożono na 598 list 13.218'14 zł., Obwodu II (Kleparz, Wesoła, Stradom) na 592 listy 21.394 zł. 96 gr., Obwodu III (Wawel, Kazimierz) na 419 list 5.355'57 zł., Obwodu IV (Podgórze, Płaszów, Ludwinów) na 599 list 4.399'94 zł., Obwodu V (Dębniki, Zakrzówek) na 277 list 1.761'41 zł., Obwodu VI (Półwsie, Zwierzyniec) na 223 list 2.305 zł. 71 gr., Obwodu VII (Nowa Wieś, Czarna Wieś, Łobzów) na 414 list 3.646'39 zł., Obwodu VIII (Krowodrza, Warszawskie) na 390 list 3.177'52 zł. i Obwodu IX (Grzegórzki, Dąbie na 218 list 2.169 zł. 65 gr. — Zarząd miasta Krakowa, przeprowadzający akcję zbiórkową na terenie miasta, zwraca się z prośbą, aby ci, którzy dotychczas nie spełnili swego obowiązku wobec współobywateli oraz powracający z letnisk jaknajśpiesznie złożyli datki do rąk właścicieli względnie administratorów realności, a zarazem przypomina tym ostatnim, iż wypełnione listy składkowe, których jest jeszcze w obiegu 3570 zwracać należy do rąk odnośnych komisarzy obwodowych przy okazaniu czeku PKO na wniesioną gotówkę, a nie przesyłać do wojewódzkiego komitetu pomocy dla powodzian.

ZMIANA LOKALU KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI. Od dnia 18 bm. biuro krakowskiego województwa komitetu pomocy ofiarom powodzi mieści się w gmachu urzędu wojewódzkiego (ul. Basztowa 22, I piętro) przy gabinecie wicewojewody p. Tadeusza Wałickiego. — Który z dniem powyższym objął agendy akcji powodziowej. Na kierownika biura został powołany radca Milanowicz (tel. 111-21). Biuro jest czynne codziennie od godziny 8 do 15, w soboty od godziny 8 do 13'30, w niedzielę i święta zaś od godziny 11 do 12.

DYŻURY LEKARZY 19 sierpnia dzień: 1) Dr. Abend Józef, Rynek podgórski 11, tel. 126-37; 2)

Dr. Dym Osi, ul. św. Gertrudy 18, tel. 105-58; 3) Dr. Lazer Debora, ul. Miodowa 22, tel. 169-43; 4) Dr. Zopoth Artur, Rynek Kleparski 5, tel. 102-18. 19 sierpnia noc: 1) Dr. Fischel Tobiasz, ul. Kupa 5; 2) Dr. Kelhoffer Artur, Al. Krasińskiego 4; 3) Dr. Pleszowski Ignacy, ul. Jabłonowskich 22, tel. 135-38; 4) Dr. Silberberg Stefanja, ul. Starowiślna 41.

20 sierpnia noc: 1) Dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9; 2) Dr. Engel Adolf, Dietla 66, tel. 165-98; 3) Dr. Gutman Grzela, ul. Grodzka 60, tel. 126-98; 4) Dr. Kaczyński Henryk, ul. Topolowa 42.

NOWELIZACJA PRZEPISÓW O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH. Izby lekarskie zajęły się sprawą nowelizacji przepisów o ubezpieczeniu społecznem. Lekarze występują o podniesienie poziomu lecznictwa w ubezpieczalniach społecznych przy nowoopracowanych przepisach. Nowela do ustawy o ubezpieczeniach społecznych znaleźć się ma jeszcze na porządku dziennym Sejmu w jesieni br.

NOWA LINJA KOLEJOWA KRAKÓW—MIECHÓW. Prace około budowy linji kolejowej Kraków—Miechów postępują naprzód. Ukończono układanie torów na przestrzeni około 20 kilometrów od stacji krakowskiej począwszy. Stoją już budynki stacyjne i dworce kolejowe. Stacyj gotowych jest pięć: Sudol, Łuczyce, Słomniki, Miechów i Tunel. Na przestrzeni 20 kilometrów krążą już pociągi dowożące potrzebny do budowy materjał. Z końcem września nastąpi połączenie z linją Dęblin—Strzemieszyce, a z początkiem grudnia br. otwarcie nowej linji dla ruchu komunikacyjnego.

KINO W POCIĄGACH POPULARNYCH. Władze kolejowe zamierzają stworzyć wóz z kinematografem w pociągach popularnych. Będzie on miał wygląd sali zwyczajnego kina. Przedstawienia kinematograficzne stanowić będą dla podróżnych wielkie urozmaicenie. Pierwszy taki wagon został już zbudowany w krakowskich warsztatach kolejowych. Wkrótce będzie on oddany do użytku publicznego.

Z RADY MIASTA KRAKOWA. — W połowie września odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady miasta Krakowa po ferjach letnich. Obecnie ustala się porządek dzienny tego posiedzenia.

NOWE ROZPORZĄDZENIE O IMPREZACH SPORTOWYCH. Zwraca się uwagę istniejącym na terenie miasta Krakowa klubom sportowym, oraz osobom interesowanym, że zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 czerwca 1934 w sprawie zmiany rozporządzenia o wykonaniu prawa o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych (Dz. U. R. P. Nr. 56 z dnia 30 czerwca 1934 r.), urządzanie imprez i zawodów sportowych, posiadające cechy widowiska publicznego, jak np. zawody piłki nożnej itp. oraz prowadzenie urządzeń sportowych przeznaczonych do użytku publicznego, jak korty tenisowe, pływalnie, ślizgawki itp. wymagają stosownego zezwolenia ze strony starostwa grodzkiego. Winni nie przestrzegania niniejszych przepisów będą karani grzywną do 3.000 zł. względnie aresztem do trzech miesięcy.

LEGITYMACJE TRAMWAJOWE SZKOLNE. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia interesowanych, że legitymacje szkolne na rok 1934/35 będą wydawane w biurze sprzedaży abonamentów przy ul. św. Wawrzyńca L. 15, a to w dniach od 20 bm. do 4 września br. włącznie, w godzinach od 8 do 13 i od 15 do 18 z wyjątkiem niedziel i świąt. Legitymacje powyższe muszą być niezwłocznie potwierdzone przez władzę szkolną, na pierwsze półrocze szkolne. — Cena biletów szkolnych oraz bloczków szkolnych pozostaje bez zmiany. Z dniem 3 września stare legitymacje szkolne tracą swą ważność, natomiast ważność legitymacyj szkolnych akademickich (z literą A i AG) przedłuża się do 15 października br. Po upływie tego terminu legitymacje te tracą również swą ważność.

DUR BRZUSZNY W KRAKOWIE. W wydziale IX sanitarnym zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 12 do dnia 18 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 2 wypadki, płonica 2, dur brzuszny (tyfus) 9, czerwonka 1, krztusiec 5, róża 1 wypadek.

STRASZNA TRAGEDJA W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Wczoraj o godzinie 12'30 w południe rozegrała się straszna tragedja w gmachu ubezpieczalni społecznej przy ul. Batorego. Z okna IV piętra skoczył na podworzec 50-letni Władysław Kocoł i poniósł śmierć na miejscu. Kocoł czekał na swoją turę do lekarza. Po jakimś czasie opuścił poczekalnię i udał się na korytarz, — skąd przez okno skoczył w przepaść czteropiętrową. Wśród obecnych tam chorych nastąpiła konsternacja i wielkie zdenerwowanie. Na podworzec udali się lekarze ubezpieczalni i stwierdzili śmierć Kocoła wskutek pęknięcia czaszki. Ciało nieszczęśliwca przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej. O ile mogliśmy się dowiedzieć, Kocoł leczył się na nerwy i przybył do lekarza celem porady. Nerwy nie wytrzymały i Kocoł zginął. Ubezpieczalnia społeczna trzyma całą sprawę w tajemnicy.

Jak się dowiadujemy, Kocoł był właścicielem restauracji „Szarotka" naprzeciw magistratu, a obecnie współwłaścicielem restauracji „Zacisze" przy ul. Szewskiej. Przyszedł on wczoraj ze siostrą do ubezpieczalni i wziął kartkę do dra Bobaka. Zanim siostra miała czas zapytać się go, czy ma kartę, pobiegł na IV piętro i stamtąd rzucił się na podworzec ubezpieczalni. Powodem samobójstwa były trudności finansowe.

ŻALE LOKATORÓW KOLONJI IM. SAAREGO. Przy ul. Robotniczej w Podgórzu, zwykle spokojnej, którą zamieszkują robotnicy, rozlokowała dyrekcja kolejowa kilkanaście samochodów PKP, utrzymujących ruch autobusowy na terenie Małopolski zachodniej i województwa krakowskiego. Lokatorzy zamieszkali w sąsiednich domach oraz pracownicy miejscowi, mieszkający w kolonji im. prezydenta Saarego, żalą się na przeraźliwe sygnały trąbek samochodowych PKP, szczególnie rozlegające się nocną porą. Trwa to całą dobę; słychać przerażający trzask motorów, nawoływania pracowników przy obsłudze autobusów itd. Stan ten jest nie do zniesienia. O jakimkolwiek wypoczynku w tych warunkach niema mowy. Od zachodu domy robotników są zakopcone dymem lokomotyw, stojących na przystanku, od wschodu czadem spalonej ropy. Mieszkańcy tej ulicy zwracają się do władz kolejowych, aby przeniosły postój autobusów za miasto. Błp. Saare budując kolonję robotniczą, miał na myśli dać odpowiedni spoczynek po ciężkiej pracy pracownikom miejskim. Spodziewamy się, że władze zrozumieją położenie mieszkańców ul. Robotniczej i usuną z tej ulicy garaż.

AWANTURA W KRAMACH W SUKIENNICACH. W kramach w Sukiennicach wynikła awantura na tle konkurencyjnym. — Właścicielka kramu Rozalja Landesbergerowa stoczyła walkę „na języki" z sąsiadami N. Spagattnerami. W czasie awantury Spagattnerowie rozrzucili w kramie Landesbergerowej na posadzce towar, który z powodu zbiegowiska został przez nieznanych osobników rozkradziony. Szkoda na razie nie ustalona. Policja uspokoiła zwaśnionych konkurentów.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE. Patrol policyjny, lustrujący ul. Józefa, zauważył pod domem L. 13 na tejże ulicy dwóch osobników, stojących obok sklepu Samuela Mendlewicza. Na widok policji osobnicy ci porzucili 9 sztuk skór cielęcych i zbiegli. Skóry pochodzą z kradzieży.

PRZEZ OTWARTE OKNO. — Do mieszkania Franciszka Buczko przy ul. Urzędniczej 3, nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno. — Złodziej skradł zegarek srebrny męski „Omega" i budzik „Jazz", oraz marynarkę. Wartość skradzionych rzeczy oblicza właściciel na 250 złotych.

ZŁODZIEJE ROWEROWI. Przytrzymano 32-letniego Maksa Oremana i 21-letniego Dawida Surmińskiego za kradzież roweru męskiego, wartości 170 zł. na szkodę Jana Gołąbka. Kradzieży tej dokonano 17 bm. z bramy domu przy ul. Jagiellońskiej 7. Rower odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Przeciw obu aresztowanym toczą się dochodzenia o dokonanie szeregu innych kradzieży rowerów, popełnionych w lipcu i sierpniu na ulicach Krakowa. Oremana i Surmińskiego odstawiono do więzień sądu grodzkiego karnego.

ZŁODZIEJE W POTRZASKU. Do aresztów policyjnych przyprowadzono nowych lokatorów, amatorów cudzej własności. Pierwszym z nich to 37-letni Konstanty Porębski, zamieszkały przy ul. Twardowskiego 93. Aresztowany został za kradzież paczki jabłek z wozu na ul. Miodowej na szkodę Jana Lipowieckiego z Gliwic, powiat Miechów. — Druga to 21-letnia Mieczysława Osypowa, która skradła kosz z rzeczami i żywnością z wozu, na szkodę Andrzeja Dymuna z Dobranowic. Wreście trzeci ptaszek, który utracił wolność, to 38-letni Stanisław Brzeziński. Osadzono go w areszcie za kradzież kilku skórek futrzanych, — wartości 120 złotych. Skradł on te skórki w sklepie Samuela Lejzera przy ul. Stradom 13.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszego korespondenta)

DZIWNE PRZYGODY TOW. NOWAKA W ARESZCIE. W związku ze strajkiem, który robotnicy miejscy uchwalili na zgromadzeniu w dniu 14 lipca w celu poparcia swoich żądań, przedłożonych jeszcze w dniu 2 lipca w memorjale p. prezydentowi miasta, a dotyczących pełnego tygodnia pracy i podwyżki płacy, został w dniu 16 lipca aresztowany pod zarzutem podburzania robotników tow. Karol Nowak, przewodniczący Związku zawod. robotników miejskich i radny miasta. W czasie pobytu tow. Nowaka w więzieniu inny Karol Nowak urządził awanturę z dozorcą więziennym, którego prawdopodobnie poturbował. Administracja więzienna wygotowała doniesienie do prokuratorji na Nowaka i to właśnie utrudniało interwencję o zwolnienie tow. Nowaka. Bo gdy prezydent miasta na skutek interwencji tow. prof. Ciołkosza telefonicznie interwenjował u prokuratora, ten ostatni odpowiedział, że Nowak zrobił awanturę z dozorcą więziennym i wypuścić go nie może. Na tej podstawie prezydent miasta i starosta byli pewni, że to tow. Nowak, co dopiero wyświetliło się po paru dniach, kiedy tow. Nowak przy widzeniu się ze siostrą zaprzeczył temu, jakoby był tym, który zrobił awanturę, co potwierdziła siostrze również kancelarja więzienna.

Na taki obrót sprawy prokurator zarządził wypuszczenie tow. Nowaka w dniu 31 lipca, lecz gdy tenże udał się do kancelarji po kartę zwolnienia, oznajmiono mu, że ma wyrok na 14 dni aresztu z roku 1932 za strajk robotników miejskich. Tak został tow Nowak zatrzymany i zwolniony w dniu 14 b. m.

STRAJK I POWÓDŹ. Co do wspomnianego wyżej strajku, należy nadmienić, iż panowie z sanacji twierdzą, że była to robota sabotażowa, bo akurat w czasie powodzi robotnicy zrobili strajk. Jest to kłamstwem ze strony tych panów, gdyż w czerwcu nie było nikomu wiadomem, że w drugiej połowie lipca będzie powódź. Jeżeli robotnicy wysyłali delegację, memorjały, zawsze p. prezydent mówił, że załatwi. Tymczasem, kiedy w dniu 14 lipca delegacja udała się do prezydenta po ostateczną odpowiedź, tenże nie chciał przyjąć tej delegacji. Wówczas to pozostał robotnikom jeszcze jeden środek poparcia swoich żądań, ustawą zagwarantowany: strajk. Ze względu na powódź strajk odwołano, gdyż robotnicy musieli spieszyć z pomocą mieszkańcom na peryferjach miasta i wówczas to właśnie p. prezydent przyrzekł załatwić żądania robotników do 1 b. m., czego do dziśdnia nie załatwił. Tak teraz powódź przeszła, robotnicy żądają wykonania swych postulatów, a jeżeli tarnowska sanacja myśli, że bezczelnemi kłamstwami i siłą zmusi robotników — jak stado baranów — do uległości, to jest w błędzie. Tarnowscy robotnicy podejmą dalej walkę i zwyciężą.

ROZMAITOŚCI

—o—

ECHA ZAJŚĆ 19 MARCA. W warszawskim sądzie grodzkim odbyła się rozprawa, będąca echem zajść w gimnazjum im. Emilji Plater. W stan oskarżenia zostały postawione dwie osoby, którym zarzuca się, iż na akademji ku czci marsz. Piłsudskiego w dniu 19 marca b. r. rzuciły bomby łzawiące i cuchnące, zmuszając temsamem inne osoby do opuszczenia sali. Rozprawa została odroczona ze względu na konieczność powołania świadków obrony.

KATASTROFA LOTNICZA NA WOŁYNIU. W ubiegłą środę w godzinach popołudniowych, w czasie lądowania samolotu wojskowego na lotnisku niedaleko wsi Koźlik (pow. Równe), samolot należący do 5 pułku lotniczego spadł wskutek defektu motoru i rozbił się na brzegu Horynia. Pilot ppor. Jerzy Oleszkiewicz wydobyty został z pod szczątków samolotu w stanie bardzo ciężkim i przewieziony do szpitala w Równem.

SAMOBÓJSTWO NA SALI SĄDOWEJ. W sądzie grodzkim w Warszawie odbywała się rozprawa przeciw 37-letniemu Adamowi Magnuskiemu o kradzież. Po rozprawie sędzia wydał wyrok, skazujący Magnuskiego na sześć miesięcy więzienia. Zrozpaczony złodziej, usłyszawszy wyrok, wydobył nagle nóż i zadał sobie dwie rany w brzuch. Na sali sądowej wynikło zamieszanie. Wolny sędziowy wezwał lekarza, który po nałożeniu opatrunku przewiózł desperata pod eskortą policji do szpitala więziennego.

—ooo—

Protest Francji przeciw aresztowaniu dyrektorów Żyrardowa

Paryż, 18 sierpnia. Rząd francuski wystosował do rządu polskiego protest przeciw aresztowaniu dyrektorów zakładów żyrardowskich Vermeerscha i Caena, domagając się ich natychmiastowego zwolnienia.

RZĄD POLSKI WIEDZIAŁ O UMOWIE Z BOUSSAKIEM?

Warszawa, 18 sierpnia (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że na dłuższy czas przed podpisaniem umowy z Boussakiem komitet mniejszości polskich akcjonarjuszy złożył władzom memorjał, przedstawiający szczegóły przyszłej umowy. Ze strony władz nie otrzymano żadnych wskazówek ani sprzeciwu, wobec czego umowę zawarto. Dopiero po zawarciu umowy nastąpił przeciw niej gwałtowny atak.

OLBRZYMIA GRZYWNA NA ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE

Warszawa, 18 sierpnia (tel. wł.). Wydział opłat stemplowych grodzkiej Izby skarbowej w Warszawie przesłał ministerstwu skarbu materjały dotyczące nałożenia na zakłady żyrardowskie grzywny 10 i pół miljona zł. za nieostemplowanie umów i rachunków. Zakłady złożyły do ministerstwa odwołanie, które obecnie jest rozpatrywane. Na zabezpieczenie tej grzywny nałożono areszt na nieruchomości zakładów.

—ooo—

Wydalanie górników polskich z Francji

Paryż, 18 sierpnia. Z Escarpelle odjechał wczoraj wieczór nowy transport wydalonych z Francji górników polskich, razem z rodzinami 91 osób.

Zatarg sowiecko-japoński

O KOLEJ WSCHODNIO-CHIŃSKĄ

Tokio, 18 sierpnia. Japońskie ministerstwo wojny ogłasza, że 13 rzekomych aktów sabotażu na wschodnim odcinku kolei wschodnio-chińskiej wydarzyło się w czasie od kwietnia do czerwca b. r. Jako uzasadnienie aresztowania 17 sowieckich urzędników kolejowych podaje ministerstwo wojny hipotekę, że urzędnicy ci na zlecenie armji sowieckiej przedsiębrali zamachy na japońskie transporty wojskowe i amunicyjne. Zamachy nie były jednak wykonane przez nich osobiście, lecz za pośrednictwem oddziałów bandyckich, które miały otrzymywać odpowiednie instrukcje od urzędników sowieckich. Dalej ministerstwo wojny komunikuje, że w przyszłości rząd mandżurski wydali wszystkich urzędników kolejowych, którzy nie okażą swej lojalności wobec władz mandżurskich.

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza oświadczenie, w którem wskazuje, że pogłoski, jakoby armja japońska zamierzała kolej wschodnio-chińską zabrać przemocą, nie odpowiadają prawdzie. Koła wojskowe wyrażają jednak niezadowolenie z powodu niezdecydowanego stanowiska ministerstwa spraw zagranicznych wobec tej kwestji i żądają natychmiastowego podjęcia przerwanych rokowań w sprawie kolei wschodnio-chińskiej.

Moskwa, 18 sierpnia. Ambasador angielski w Moskwie zawiadomił dziś komisarjat spraw zagranicznych, że pogłoska o zawarciu sojuszu angielsko-japońskiego skierowanego przeciw Rosji sowieckiej, nie odpowiada prawdzie i jest w zupełności zmyślona.

Nowy lot do stratosfery

Bruksela, 18 sierpnia. — Uczony belgijski prof. Cosyns, który prof. Piccardowi towarzyszył w jego drugim locie do stratosfery, wystartował dziś o godz. 6.20 rano z Hour-Havenne niedaleko Dinant do od pewnego czasu przygotowywanego lotu stratosferycznego. W wyprawie tej towarzyszy mu lotnik van der Elst. Jest to już trzeci belgijski lot do stratosfery. Przygotowania do startu czynione były całą noc. O godz. 3 nad ranem ukończono napełnianie balonu gazem, a o godz. 4.35 przystąpiono do przymocowania gondoli. Balon zabrał znaczną ilość balastu w postaci worków piasku o wadze 1.000 kg. i 250 kg. wody rozmieszczonej w naczyniach ołowianych, ważących ogółem 300 kg.

Bruksela, 18 sierpnia. Przed startem prof. Cosyns udzielił kilku przedstawicielom prasy wywiadu, w którym wskazał na trudności natury technicznej w przygotowania lotu. Największe trudności sprawiała sprawa przymocowania ciężkiej gondoli do balonu. Wszystkie trudności zostały jednak szczęśliwie pokonane i ma nadzieję, że w locie tym będzie mu towarzyszyło szczęście i zakończy lot szczęśliwie. Spodziewa się on, że osiągnie poważne rezultaty naukowe. Rodziny obu lotników pozostawały na lotnisku razem z nimi całą noc. O godz. 6'15 przetransportowano gotowy do odlotu balon na środek lotniska, skąd w parę minut później nastąpił start. Przedtem wychylił się prof. Cosyns z gondoli i donośnym głosem zawołał: „Do widzenia!", poczem wydał polecenie puszczania lin. Przy prawie zupełnej ciszy balon począł się wznosić pionowo, poczem na pewnej wysokości uniesiony został prądem powietrznym w kierunku wschdnim, następnie południowo-wschodnim, a wreszcie południowym, ku granicy francuskiej. Wedle późniejszych doniesień balon widziany był w wielu okolicach Nadrenji.

Wiedeń, 18 sierpnia. Balon stratosferyczny prof. Cosynsa widziany był dziś w St. Gilgen niedaleko Salzburga. Balon leciał na wysokości około 3 tysiące metrów.

Praga, 18 sierpnia. Wedle prasy popołudniowej krótkofalowcy czechosłowaccy usłyszeli dziś zanikające sygnały „SOS", które, jak sądzą, pochodziły z balonu stratosferycznego prof. Cosynsa. Wynikałoby z tego, że załoga balonu znajduje się w niebezpieczeństwie i wzywa pomocy. Sygnały były coraz słabsze, aż wreszcie zupełnie zamilkły.

TELEGRAMY

—o—

OLBRZYMIE PODROŻENIE OBROTU Z PKO

Warszawa, 18 sierpnia (tel. wł.). — W tych dniach PKO rozesłała uczestnikom obrotu czekowego nową taryfę opłat, która wchodzi w życie od 1 września br. Taryfa ta dotkliwie obciąża życie gospodarcze. Dotychczasowe opłaty za podjęcie gotówki z PKO, które wynosiły 5 groszy od czeku, obecnie będą wynosić od 20 groszy do 3 zł. Druga podwyżka dotyczy opłaty za wpłatę na rachunek PKO, które dotychczas były wolne, natomiast odbierający płacił 5 groszy do 1'50 zł. Obecnie opłata ta została prawie podwojona na 10 gr. do 2'50 zł., które uiszcza wpłacający.

NAUKA O MINISTRZE PIERACKIM W SZKOŁACH

Warszawa, 18 sierpnia (tel. wł.). Ministerstwo oświaty wydało okólnik, zalecający urządzenie we wszystkich szkołach pogadanek o zamordowanym ministrze Pierackim. Mają także w szkołach być rozdzielane broszurki o tym ministrze.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 18 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach pozagiełdowych płacono za dolara 5.18 zł. Za markę niemiecką płacono 190 zł. za 100 marek.

REKORD ROZWODÓW W RYDZE

Ryga, 18 sierpnia. Według dzienników ryskich oddział cywilny tamtejszego sądu okręgowego ustanowił wczoraj rekord, jakim się nawet Ameryka dotąd nie poszczyciła. W czasie od 10.10 do 12 w południe ogłosił sąd nie mniej jak 137 wyroków rozwodowych. Dzienniki ironicznie zauważają, że jest to niewątpliwie rekord światowy.

WYROKI ŚMIERCI NA HITLEROWCÓW

Wiedeń, 18 sierpnia. W procesie o zamach na radjostację wiedeńską w dniu 25 lipca br. sąd wojskowy skazał dziś głównego oskarżonego Domesa, na karę śmierci przez powieszenie, zaś resztę oskarżonych skazał na dożywotnie więzienie.

Wiedeń, 18 sierpnia. Sąd doraźny w Innsbrucku skazał hitlerowców Abergera i Hagena z Saalfelden na karę śmierci przez powieszenie, za ciężkie wykroczenie przeciw ustawie o materjałach wybuchowych.

FRANCJA GODZI SIĘ NA POWIĘKSZENIE ARMJI AUSTRJACKIEJ

Paryż, 18 sierpnia. Rząd francuski oficjalnie zawiadomił rząd austrjacki, że godzi się na dalsze zatrzymanie w Austrji podwyższonego stanu czynnego armji związkowej. Zgoda Francji udzielona została pod warunkiem, że dodatkowe siły zbrojne nie mogą być użyte do innego celu, niż do utrzymania porządku i spokoju wewnątrz kraju i że nadwyżki zostaną zdemobilizowane natychmiast po przywróceniu w kraju stosunków normalnych.

TEROR PLEBISCYTOWY HITLERA

Berlin, 18 sierpnia. Propaganda wyborcza w ostatnich godzinach przed jutrzejszym plebiscytem wzmogła się do niebywałych rozmiarów. Na polecenie ministra propagandy i odpowiednie zarządzenie władz, przełożeni urzędów i instytucyj, podobnie jak zwierzchnicy organizacyj i stowarzyszeń, wzywają swoich podwładnych do bezwarunkowego udziału w plebiscycie i głosowania za Hitlerem, oddając kartkę z napisem „tak". — Forma, w jakiej przełożeni nawołują do głosowania, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do następstw ewentualnego wstrzymania się od głosowania oczywiście „tak". Wszystkie odezwy i wezwania muszą być drukowane przez wszystkie dzienniki. Całe nastawienie jest tego rodzaju, że posiada wszelkie cechy teroru. To też nie ulega wątpliwości, że frekwencja głosujących będzie bardzo wielka, „wynik" plebiscytu nie może przynieść nic innego, jak „wielkie zwycięstwo Fuehrera".

„AMNESTJA" HITLERA

Berlin, 18 sierpnia. W związku z wykonaniem amnestji oficjalnie donoszą, że w związku z rewoltą Roehma w dniu 30 czerwca aresztowano w Niemczech 1124 osoby, które umieszczono w obozach koncentracyjnych. Z tego zwolniono obecnie na podstawie amnestji 1079 osób tak, że w aresztach pozostało jeszcze tylko 45 osób.

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE WE FRANCJI

Paryż, 18 sierpnia. W dniach od 28 do 31 sierpnia br. odbędą się w Paryżu pierwsze wielkie manewry francuskiej floty powietrznej, w których weźmie również udział zmobilizowana czynna i bierna obrona powietrzna. W ataku powietrznym weźmie udział po 100 aparatów po obu stronach. Manewrami kierować będzie generalny inspektor francuskiej obrony powietrznej, generał Duchene i inspektor obrony powietrznej Paryża generał Goys de Meceyrac. Manewry podzielone są na dwa etapy, z których pierwszy będzie miał charakter czysto techniczny a drugi taktyczny. Weźmie w nich udział lotnictwo wojskowe wszystkich lotnisk wojskowych Francji północnej.

LOT RZYM—AMERYKA

Rzym, 18 sierpnia. Lotnicy Pond i Sabelli, którzy przed kilku tygodniami przelecieli Atlantyk i zakończyli swoją podróż w Rzymie, wystartowali dziś rano z lotniska Monte Celio do lotu powrotnego do Nowego Jorku. Zamierzają oni lecieć najpierw do Irlandji. Lotników żegnali na lotnisku przedstawiciele władz włoskich z podsekretarzem w ministerstwie lotnictwa na czele.

REKORD PŁYWACZKI

Londyn, 18 sierpnia. Pływaczka austrjacka Emma Faber, która przed niedawnym czasem bezskutecznie usiłowała przepłynąć kanał La Manche, dziś osiągnęła swój cel, bijąc dotychczasowy rekord kobiecy o 4 minuty. Emma Faber wystartowała dziś w nocy o godzinie 0'45 z Cap Grisnez, a o godzinie 15'15 wylądowała na brzegu angielskim w Southforeland. Dotychczasowy rekord dokonany przez miss Gertrude Ederle wynosił 14 godzin 34 minuty.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI

Tokio, 18 sierpnia. W okręgu Nagoja w Japonji środkowej odczuto dziś silne wstrząsy ziemi. Komunikacja kolejowa z miastem Nagoja została przerwana. Ludność w panice opuszcza mieszkania. Ośrodek trzęsienia ziemi znajduje się w odległości około 90 klm. na północ od Nagoji.

—ooo—

Co nam mówi Le Forest

Biedni, postokroć biedni, ludzie ci górnicy! Nietylko w najgorszych pracują warunkach, nietylko najwięcej składają ofiar z życia i zdrowia, ale też narażają się jeszcze na takie przykre niespodzianki, jaka spotkała stu kilkudziesięciu górników polskich, wydalonych przed paru dniami z Francji. Tam mieli pracę i zarobek, mieszkanie i ognisko domowe; część wydalonych przebywała we Francji od wielu już lat. Teraz znaleźli się wprawdzie w ojczyźnie, ale bez pracy i dachu nad głową i nanowo muszą rozpocząć walkę o kęs chleba...

Przyczyny wydalenia górników polskich z Francji są znane. Stając w obronie dwóch kolegów, wydalonych z pracy, zaprotestowali w formie strajku i zamknęli się w szybie, gdzie przebyli ok. 40 godzin. Piękny ten odruch solidarności robotniczej miał jednak tę zasadniczą wadę, że był beznadziejny i zgóry skazany na niepowodzenie, a w rezultacie na represje ze strony władz.

Protest tego rodzaju mógłby wtedy tylko udać się, gdyby wyszedł ze strony górników francuskich, do których później przyłączyliby się Polacy. Ale Francuzi nie mieli zamiaru protestować, ani tem mniej strajkować, a nawet oburzali się na strajk Polaków.

Trzeba pamiętać, że we Francji jest duże bezrobocie, że w górnictwie liczba zatrudnionych zmniejsza się stale, że w związku z tem kapitaliści i nacjonaliści szczują przeciw robotnikom cudzoziemskim i domagają się ich wydalenia, a także wśród robotników francuskich tu i ówdzie szerzy się niechęć do cudzoziemców.

To też żadna odpowiedzialna organizacja robotnicza nie wzięłaby na siebie ryzyka strajku protestacyjnego Polaków. I w samej rzeczy: strajk wybuchł za podszeptem **komunistów**, którzy później pierwsi umyli ręce i wprawdzie protestowali, na specjalnym zjeździe, przeciw wydaleniu Polaków, ale na tem się skończyło. W obronie dwóch wydalonych górników wywołali strajk ok. 200 górników, ale w obronie tych 200 wydalonych nie zdobyli się już na żaden strajk protestacyjny. To jest zwykła taktyka komunistyczna, której ofiarą padają łatwowierni robotnicy.

Przykry i smutny epizod z Le Forest ujawnił kilka faktów ogólniejszego znaczenia.

Przedewszystkiem słabość jednolitego frontu robotniczego we Francji. Omawiając fakt porozumienia socjalistów z komunistami, podkreśliliśmy już, że powodzenie jednolitego frontu zależy w dużej mierze od porozumienia ruchu zawodowego, które dotąd nie nastąpiło. We Francji istnieją odrębne komunistyczne związki zawodowe, które lwią część energji tracą na walkę z klasową Federacją Generalną Pracy.

A właśnie epizod w Le Forest pokazał, że gdyby nie Federacja, gdyby nie klasowy związek górniczy i interwencja jego przedstawicieli, to zatarg z górnikami polskimi mógłby przybrać daleko szerszy zakres i ostrzejszą formę, a represje mogłyby być o wiele boleśniejsze. Dzięki energicznej akcji związku klasowego zatarg zlikwidowano szybko i tem samem powstrzymano falę niechęci i nienawiści do cudzoziemców, a zwłaszcza do Polaków.

Zachodzi obawa, czy w obliczu walki komunistów z klasowemi związkami zawodowemi **porozumienie polityczne** socjalistów z komunistami wytrzyma próbę życia. Bo we Francji klasowy ruch zawodowy jest niestety bardzo luźno związany z partją socjalistyczną, ale komunistyczne związki zawodowe są jaknajściślej związane z partją komunistyczną. Pakt socjalistów z komunistami kryje w sobie tedy niebezpieczeństwo jeszcze większego rozluźnienia stosunków między socjalistami a Federacją.

Epizod z Le Forest wykazał też **zupełny brak autorytetu władz polskich we Francji.** Władze te zabiegały o to, by nie wydalono wszystkich górników, uczestniczących w strajku i o przeprowadzenie rozprawy sądowej dla ustalenia, kto ponosi winę za strajk. Są to postulaty słuszne i skromne. A jeżeli mimo to władze francuskie przeszły nad niemi do porządku, to widocznie... coś jest nie w porządku.

Teraz widzimy, że naprężenie stosunków polsko-francuskich odbija się już na losie robotników polskich we Francji. Robotników tych jest ok 70 tysięcy, co razem z rodzinami stanowi conajmniej 200 tys. rzeszę Polaków. Od pewnego czasu wciąż się pisze o masowem wydalaniu Polaków z Francji. Epizod z Le Forest świadczy, że to nie są puste groźby. A cóżby Polska poczęła dzisiaj z tysiącami reemigrantów?

Niewątpliwie i placówki polskie we Francji pozostawiają wiele do życzenia, na co przecież robotnicy polscy stale się uskarżają.

Wszystko to razem: polityczne naprężenie polsko-francuskie, niedomagania placówek polskich we Francji, polityka „sanacyjna" w ośrodkach emigracyjnych, której uzupełnieniem jest wzrost wpływów komunistycznych wśród emigracji — składa się na to, że sytuacja emigracji pogarsza się. A świeżo powstały światowy związek Polaków — jak to już wyjaśniliśmy — pogłębi jeszcze zło trapiące emigrację.

Robotnicy polscy winni więcej, niż dotąd, garnąć się do polskich sekcyj Federacji Pracy, gdzie znajdą najlepszą obronę swych interesów materialnych i praw narodowych.

(jmb.)

Rzeczowa krytyka i „poduszka"

W ostatnim numerze „Nowego Pisma" z dn. 15-go b. m. tow. Alter zamieszcza pierwszy z „listów socjalistycznych", poświęcony P. P. S. Tow. Alter przyrzeka na wstępie rzeczową krytykę ruchu socjalistycznego w Polsce. A oto próbki tej rzeczowości:

„Znamienne: kongres P. P. S. — pisze tow. Alter — przyjął lewicowe uchwały, a „Robotnik" systematycznie popiera reformistyczny odłam Międzynarodówki".

Na to odpowiadamy: „Robotnik" bynajmniej nie popiera reformistycznego odłamu Międzynarodówki. Ale gdyby nawet popierał, to nie byłoby w tem sprzeczności z lewicowemi uchwałami kongresu P. P. S., ponieważ uchwały te dotyczą stosunków polskich, a reformistyczny odłam Międzynarodówki działa w innych warunkach aniżeli PPS.

„W sprawach francuskich — pisze dalej tow. Alter — sympatyzował („Rob") wyraźnie z „neosocjalistami" i prorokował, że cała partja francuska przyjdzie na ich podwórko. Okazało się zupełnie inaczej".

Otóż „Rob." nie sympatyzował ani wyraźnie ani niewyraźnie z „neosocjalistami" i nigdy nie prorokował, że cała partja francuska przejdzie do nich. Tow. Alter nie wskaże ani jednego artykułu w „Rob" gdzieby się znajdowały wyczytane przez niego sympatje i proroctwa.

„Po kongresie socjalistów amerykańskich — pisze tow. Alter — występował („Rob") przeciwko stanowisku większości solidaryzując się z reformistyczną mniejszością"

I temu zaprzeczamy. „Rob" objektywnie referował przebieg kongresu amerykańskiego i wcale nie występował przeciw większości.

„Drukował („Rob") bez zastrzeżeń — ciągnie dalej tow. Alter — nacjonalistyczne i gwałtownie antysowieckie artykuły socjalistów ukraińskich, polemizujące z niżej podpisanym (t. j. Alterem) odmawiając umieszczenia mej odpowiedzi".

O ile sobie przypominamy, „Rob" drukował tylko jeden artykuł tow. Hankiewicza, a ponieważ ZGADZALIŚMY SIĘ Z TREŚCIĄ tego artykułu, a nie mogliśmy wszcząć na łamach „Rob" dyskusji w sprawie ukraińskiej, przeto nie umieściliśmy odpowiedzi tow. Altera.

„I jednocześnie „Robotnik" — snuje dalej swe oskarżenia tow. Alter — milczał systematycznie o wszystkiem, co przemawiałoby na korzyść oficjalnie przyjętego przez kongres PPS. stanowiska dyktatury klas rewolucyjnych. Socjaliści austrjaccy i wraz z nimi Otto Bauer przyjęli hasło dyktatury — czytelnicy „Robotnika" nic o tem nie wiedzą. Egzekutywa Międzynarodówki szeroko omawiała list austrjackich socjalistów. O tej ciekawej dyskusji w „Robotniku" ani słowa".

Co do „oficjalnie przyjętego przez kongres PPS. stanowiska dyktatury klas rewolucyjnych" pomówimy osobno. Tu stwierdzamy tlko, że „Robotnik" pisał o przyjęciu przez socjalistów austrjackich hasła dyktatury, zarzut więc tow. Altera znowu uderza w próżnię. O liście socjalistów austrjackich nie pisaliśmy, ponieważ — wbrew opinji tow. Altera — nie wnosi on nic nowego do dyskusji w sprawie dyktatury.

Jak widzimy, rzeczowa krytyka „Robotnika" przez tow. Altera, odbiega mocno od faktów i dlatego jest raczej krytyką od rzeczy. Żadnego pożytku krytyka taka nikomu nie przyniesie. A teraz przeczytajmy „wniosek", jaki tow. Alter wyprowadza ze swej krytyki pod adresem „Robotnika":

„Słowem, polityka „poduszki", dobrze napchanej pierzami, co siłą bezwładu (?) wchłania bez oporu wszelkie otrzymane uderzenia".

Nie wiemy, jaką poduszkę ma na myśli tow. Alter, używając cudzysłowu. Zwyczajna poduszka służy do spania, a nie do uderzania. A jeżeli już uderza się ją, to im lepiej jest napchana, tem większy jej „opór". Lecz mniejsza o poduszkę. Żadne uderzenia nie przyniosą jej ujmy, a kompromitują tylko uderzającego, który prędzej lub później skończy w domu warjatów.

Ale z niefortunnego porównania tow. Altera wynikałoby, że dlatego prowadzimy politykę, która mu się nie podoba, ponieważ „wchłaniamy bez oporu wszelkie uderzenia", albo też — odwrotnie. To twierdzenie, o ile nie jest lapsusem, rzuconym ot tak sobie, mimochodem, tow. Alter powinien bliżej wyjaśnić i uzasadnić.

Sekwestrator podatkowy

w ... Egipcie

„...Jesteśmy chłopami następcy tronu (oby żył wiecznie) i zapłaciliśmy wszystkie podatki: w prosie, pszenicy, kwiatach i skórach bydlęcych. Tymczasem ostatniej dekady przyszedł do nas ten oto człowiek i każe sobie znowu dać siedem mierzyc pszenicy... „Jakiem prawem?— pyta mój mąż: — przecie podatki już zapłacone?" A on mego męża wali na ziemię, kopie nogami i mówi: „Takiem prawem, że dostojny Dagon kazał". — „Skądże weźmę?— odpowiada mój chłop, — kiedy nie mamy żadnego zboża i już miesiąc karmimy się ziarnami, albo korzonkami lotosu, o które także coraz trudniej, bo wielcy panowie lubią bawić się kwiatami lotosu..."

(BOLESŁAW PRUS, FARAON, Tom I).

Niewykonalna ustawa

W Dzienniku Ustaw Nr. 60 z roku 1934 poz. 513 ukazało się rozporządzenie wykonawcze do ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r., później jeszcze nowelizowanej.

Art. 67 tego rozporządzenia ustala warunki zaliczenia do wysługi emerytalnej okresu działalności niepodległościowej i ustala, że warunkiem tym jest posiadanie krzyża lub medalu niepodległości.

Pomijamy narazie celowość tego rozporządzenia, ale ustalamy, że Ustawa o nadawaniu krzyża i medalu niepodległości (Dz. U. Nr. 75 1930 r. poz. 592) w artykule 7 stanowi, iż wydawanie krzyża i medalu niepodległości kończy się 31 grudnia 1933 r.

Nie można więc starać się obecnie, po ustanowieniu warunku zdobycia krzyża lub medalu niepodległości, o otrzymanie go, gdyż Kapituła krzyża i medalu niepodległości już nie jest czynna.

W ten sposób rozporządzenie wykonawcze do ustawy emerytalnej jest w punkcie omawianym zupełnie niewykonalne i każda skarga do Trybunału Administracyjnego spowoduje jego uchylenie.

Oto wzór „sanacyjnej" pracy ustawodawczej! K. R.

Harbutowice

W wielkiej „złotej sali" Domu Katolickiego w Krakowie, zapchanej szczelnie publicznością, żegnano swego czasu z wielkim żalem, ustępującego „dla dobra służby..." z państwowego gimnazjum żeńskiego dyr. Leśnodorskiego. Mnóstwo uczestników tej niezapomnianej uroczystości miało łzy w oczach. Uroczystość ta przypomniała mi się, gdy ubiegłej niedzieli zwiedziłem piękną wioskę Harbutowice, a szczególnie Dom zdrowia tamże dla uczenic państwowego gimnazjum żeńskiego w Krakowie. Utarło się, że raz do roku, w przeddzień tradycyjnej zbiórki, ukazuje się krótka wzmianka w prasie krakowskiej o danej kolonji i natem koniec, aż do — następnej zbiórki. Jeśli o Harbutowice idzie, to tym wszystkim, którzy raz do roku, nie mogąc oprzeć się „natrętnym" zbieraczom, wrzucają coś do puszki na cel wspomnianej kolonji, a nigdy „Harbutowic" nie widzieli, donoszę, że za te grosze, blisko 200 uczenic, turnusami w zimie i w lecie, reperuje swoje zdrowie, żyjąc parę tygodni w wymarzonych wprost warunkach. W Harbutowicach, w jednym zakątku tej pięknej wioski, rośnie sobie drzewo **cis**, któremu Polska Akademja Umiejętności wydała metrykę opiewającą na **1000 (tysiąc) lat żywota.** Nie wiemy, jak wyglądały Harbutowice przy narodzinach tego bożego drzewka, tysiąc latek temu, ale wiemy, że obecnie we wiosce tej, u stóp tego to cisa znajduje się wspomniany Dom zdrowia z elektryką, wodociągiem, radjem, telefonem, kortami tennisowemi, starym, pięknym lasem, i — pięciorazowym sutym arcywitaminowym posiłkiem dziennie. Ciekawi jesteśmy co też niestrudzeni opiekunowie kolonji: p. prezes Tor, dyr. Muzeum przemysłowego w Krakowie i gospodarz dyr. Leśnodorski znowu planują dla swojego dzieła. Chyba jeszcze własny tramwaj elektryczny albo lotnisko pasażerskie. Dzięki kierowniczce kolonji p. Lewandowskiej, odbyło się tam ubiegłej niedzieli bezpłatne przedstawienie amatorskie, viribus unitis pokrzepionych pensjonarek „Domu zdrowia", dla mieszkańców wioski. Nielada atrakcja dla wioski o tysiącletnich drzewach. Całe przedstawienie wypadło doskonale. Wystąpiły same planety firmamentu harbutowskiego. Na szczególne wyróżnienie zasługuje jednak „wesoły taniec" i „taniec andrusów", wykonany przez kolonistki pp. Iglińską i Dyrkaczównę, dwie gwiazdy, godne wystąpienia na scenie gmachu z napisem „Kraków narodowej Bagateli".

Maksymiljan Fischgrund.

ZAWIADOMIENIA

OSTATNIA WYCIECZKA POPULARNA NAD POLSKIE MORZE. Zarząd Ligi morskiej i kolonjalnej w Krakowie zawiadamia, że dnia 25 bm. organizuje poraz ostatni w bieżącym roku wycieczkę propagandową nad Polski Bałtyk pociągiem popularnym z Krakowa do Gdyni. Wyjazd z Krakowa nastąpi 25 bm. o godzinie 14. Program wycieczki obejmuje: zwiedzenie statkiem portów handlowego i wojennego, zwiedzanie portu handlowego i jego urządzeń od strony lądu, wycieczkę na Hel i nocleg zbiorowy z pościelą. Całkowity koszt wycieczki wynosi 18'50 zł. od osoby. Karty uczestnictwa sprzedają do 23 bm. do godziny 18 włącznie biura podróży: Orbis (Rynek gł. 41), Polski Związek Turystyczny (ul. Szpitalna 36), Wagons-Lits-Cook (ul. Sławkowska 12), a ponadto dla wycieczek zbiorowych komenda miasta Kraków (plac Magdaleny 2). Uczestnicy wycieczki z miejsc oddalonych powyżej 50 klm. od Krakowa, korzystają na podstawie karty uczestnictwa z 70-procentowej zniżki kolejowej na dojazd do Krakowa i spowrotem do stacji wyjazdowej (miejsca zamieszkania).

We wtorek dnia 28 sierpnia 1934 roku, o godzinie 6·30 wieczorem odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego L. 5

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Drukarni Ludowej

w Krakowie, Spółki z o. o.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Nadzw. Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu Drukarni i Rady Nadzorczej z działalności.
4. Sprawy bieżące Drukarni.
5. Wnioski i interpelacje.

Zarząd.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

DO OGÓŁU DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE! W niedzielę 19 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) odbędzie się zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Położenie dozorców domowych a nowe orzeczenie; 2) Nowe przepisy kodeksu zobowiązań; 3) Sprawy organizacyjne i dyskusja.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Adria: „Łódź AL 14" i rewja.
Apollo: „Symfonja serc".
Atlantic: „6 żon Henryka VIII".
Bagatela: „Hotel studentów" i rewja.
Dom żołnierza: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni".
Promień: „Węgierska miłość" i „Noc w Budapeszcie".
Słonko: „Kino-rewja" (Liljan Harvey).
Sztuka: „Wróg we krwi".
Świt: „Dolina trwogi".
Uciecha: „Niebieskie ptaki".
Wanda: „Ja mam temperament".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 19 sierpnia

8.30: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. — 13.00: Pogadanka z Warszawy: „Czem jest muzykalność" wygłosi dr. Józef Reiss. 13.10: Muzyka lekka. 13.45: Pogadanka: „Podróż dookoła Polski za biletem okrężnym PKP" — wygłosi dr. Stanisław Leszczycki. 14.00: Gramofon. 14.30: Audycja muzyczna z Warszawy. 15.00: Feljeton z Wilna: „Jak pracuje wieś wileńska". 15.15: Transmisja z Warszawy: Dożynki na wsi Michałów na Mazowszu. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35: Dalszy ciąg dożynek. 15.45: Odczyt z Warszawy: „Wrażenia z wycieczki rolniczej do Danji". 16.00: Dalszy ciąg dożynek z Warszawy. 16.15: Koncert ze Lwowa. 17.00: Gawędy podhalańskie — wygłosi p. Władysław Dorula. 17.10: Koncert solistów z Poznania i Warszawy. 18.00: Wesoły reportaż ze wsi — wygłosi p. Jerzy Soplica. 18.15: Gramofon. 18.45: Fejleton z Warszawy: „Wybuch wojny" — wspomnienia osobiste — wygłosi Stanisław Miłaszewski. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Koncert z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert solistów z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 23.00—23,30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Poniedziałek 20 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05 Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Wesoła audycja muzyczna. 16.45: Gramofon. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert kameralny. 17.45: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.00: Pogadanka dla pań: „Powrót do rękodzieła". 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Audycja żołnierska z Warszawy. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Świat z wysoka". 20.12: Muzyka lekka z Warszawy i Katowic. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „Wrażenia z mistrzostw wioślarskich Europy". 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Wybuch wojny", wspomnienia osobiste — wygłosi p. Melcer. 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 21 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Reportaż muzyczny ze Lwowa: „Gondoliere". 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.00: Odczyt budowlany z Warszawy. 18.15: Arje i pieśni z Warszawy. 18.45: Stary Kraków, gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Drobne utwory fortepianowe z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Kwadrans poetycki ze Lwowa: „Minuty literackie rybałtów lwowskich". 20.12: Gramofon. 20.35: Odczyt: „Kult żołądka i jego piewcy" — wygłosi p. F. Stendigowa. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Koncert muzyki polskiej z Wiednia. 22.30: Odczyt z Warszawy: „Za kulisami zbrojeń". 22.45: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.